

# PRZEGLĄD HODOWLANY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZOOTECHNICZNEGO

Review of Animal Breeding

ORGAN OF THE POLISH ZOOTECHNICAL SOCIETY

Miesięcznik ilustrowany, poświęcony teorii i praktyce hodowli zwierząt domowych, wydawany przy pomocy zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych pod redakcją inż. Stefana Wiśniewskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Karmelicka 57, II p. Telefon nr 540-61

Editor's Office: Cracow, Karmelicka Street 57.

Przedpłatę prosimy wpłacać czekami PKO na konto Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego w Krakowie nr IV-1370 — kwartalnie 150 zł, numer pojedynczy 50 zł — Zmiana adresu 10 zł. — Członkowie Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, którzy opłacili składki członkowskie na rok 1947 otrzymują „Przegląd Hodowlany” bezpłatnie.

CENNIK OGŁOSZEŃ PO TEKSCIE:  $\frac{1}{4}$  - 10 000 Zł,  $\frac{1}{2}$  - 6 000 Zł,  $\frac{1}{4}$  - 3 500 Zł,  $\frac{1}{8}$  - 2 000 Zł.

## TREŚĆ:

## CONTENTS:

Prof. Roman Prawocheński:  
Zagadnienie hodowli trzody chlewnej po wojnie w krajach Anglosasów i w Skandynawii.

Prof. Dr Tadeusz Olbrycht:  
Rozeicznalnik żółtkowo-cytrynianowy (Ż—C).

Inż. Ewa Potemkowska:  
Stan organizacji Zakładów Wylęgu Drobiu w Polsce.

Inż. Stanisław Jełowicki:  
Znaczenie importowanych owiec z Francji dla krajowego owczarstwa.

Inż. Władysław Czaykowski:  
Problem mleczarstwa na Ziemiach Odzyskanych.

Przegląd piśmiennictwa.

Z instytucji i zrzeszeń.

R. Prawocheński:

A Short Sketch of Situation Concerning the Pigbreeding after War in England and Sweden.

T. Olbrycht:

Dilusion of Egg-yolk in the Sodium Citrate Solute.

E. Potemkowska:

Poultry Incubating Centres in Poland.

S. Jełowicki:

Significance of Sheep Imported from France for the Sheep Breeding in Poland.

W. Czaykowski:

Dairy Problems on the Regained Territory.

Literary review.

From Institutions and Associations.

## Zagadnienie hodowli trzody chlewnej po wojnie w krajach Anglosasów i w Skandynawii

### A short sketch of situation concerning the pigbreeding after war in England and Sweden

W jednym z zeszłorocznych numerów »Przełądu Hodowlanego« przedstawiłem w krótkim zarysie rozwój i stan hodowli trzody chlewnej w Europie przed ostatnią wielką wojną światową. Obecnie dzięki nawiązaniu stosunków z organizacjami hodowlanymi za granicą (Anglia, Szwajcaria i Szwecja) można do pewnego stopnia uzmysłwić sobie, jak wygląda powojenna sytuacja w zakresie hodowli trzody chlewnej w krajach, które z kataklizmu wojennego wyszły obronną ręką.

Oczywiście nie czas jeszcze, by oczekiwać na przywrócenie normalnego stanu hodowli w państwach środkowo-europejskich. Zbyt wielkie zniszczenie w ogóle, a wśród pogłowia zwierząt w szczególności, nie daje możliwości wysnuwania miarodajnych wniosków i perspektyw na najbliższe lata, chociaż wiemy, że w zakresie chowu trzody chlewnej, jako zwierząt szybko się rozmnażających, praca nad odbudową pogłowia jest nieco łatwiejsza niż w zakresie innych gatunków zwierząt domowych.

Z państw skandynawskich, jedna tylko Szwecja nie zaznała ani wojny ani okupacji, ciągnąc raczej zyski ze swego neutralnego stanowiska w związku z handlem swoimi produktami spożywczymi. Będąc gospodarczo w dziedzinie rolnictwa mocniejszą od Szwajcarii, Szwecja potrafiła nawet utrzymać ilościowy stan pogłowia trzody chlewnej na dość wysokim poziomie. Osiągnięto to nawet pomimo pewnych trudności w dowozie pasz treściwych i pomimo odejścia od londyńskiego rynku zbytu dla pierwszorzędnych bekonów szwedzkich, na które przedwojenna produkcja świń tego kraju była w pierwszym rzędzie nastawiona.

W czerwcu 1946 r. Szwecja zorganizowała w Sztokholmie wystawę rolniczą, która spotkała się z wielkim zainteresowaniem ogółu. Wystawa ta była od lat 15 pierwszą z tego rodzaju wystaw, zorganizowaną na naprawdę wielką skalę.

Po najliczniej wystawianych koniach (469 sztuk) i bydłem (383 szt.) trzoda chlewna była też dość licznie reprezentowana, (312 sztuk przedstawicieli w klasach wielkiej białej rasy angielskiej i szwedzkiej krajowej).

Szwedzkim związkom hodowców udało się w 1940 r. importować z Anglii knura championa wystawy królewskiej w dziale okazów wielkiej białej rasy. Knur ten pomimo 8 lat życia, uważany jest w Szwecji nadal za najlepszego reproduktora, słowem za okaz najlepszy, jaki kiedykolwiek trafił do Skandynawii. Na omawianej wystawie i w Zakładach Kontroli Użyteczności Trzody potomstwo jego wysunęło się na pierwsze miejsce.

Między cudzoziemcami zwiedzającymi wystawę w Sztokholmie byli również goście z Anglii, członkowie »National Pigbreeders Association«, którzy z ciekawością przypatrywali się eksponatom. Ciekawe są ich uwagi, (zwłaszcza takiego znawcy jak Alec Hobson), odnośnie świń rasy szwedzkiej krajowej. Alec Hobson podkreślił ujemny wpływ doboru sztuk rozplodowych, opartego wyłącznie na wymaganiach fabryk bekonowych, na konstytucję rasy szwedzkiej krajowej.

Rzeczywiście u szwedzkich świń rzuca się w oczy nadmiernie wydłużony tułów, wąska klatka piersiowa, słaba, mało poszerzona nerką (tj. partia łądzwiowa) i inne błędy budowy, chociaż dane kontroli użytkowej (przyrost i wykorzystanie karmy) są jednocześnie godne podziwu.

Ocena zwierząt wystawionych przez jury była przeprowadzana w przeddzień wystawy, tak że wszystkie nagrody figurowały już w katalogu i nad kojcami poszczególnych sztuk. Na 100 punktów wymaganych dla idealnego okazu, 25 liczy się w Szwecji za pochodzenie, z tych zaś 10 za pochodzenie od ojca odpowiedniej klasy, 10 za pochodzenie od matki (biorąc pod uwagę jej osobiste zalety jako matki liczonego i jednolicie ciężkiego miotu), 10 za osobiste wykazaną użytkowość na stacji kontroli i 5 za pochodzenie od kontrolowanych dziada i babki. Na wycenę eksterieru pozostaje 65 punktów.

Kierunek hodowli szwedzkiej nastawiony na produkcję bekonów (tak samo jak i w Danii) stoi obecnie na pewnym rozdrożu. Anglia (główny odbiorca bekonów szwedzkich) ogranicza bowiem obecnie własną konsumpcję, a oszczędzając walutę, stara się importować

mięso przeważnie ze swoich dominiów. Czeka też na możliwości rozwoju własnej produkcji, uszczuplonej na skutek wojny.

Ciekawe są cyfry dobitnie wskazujące na powojenne trudności aprowizacyjne Wielkiej Brytanii. Liczba trzody chlewnej spadła tam z 4,466.000 w roku 1938 do 1,396.000 w r. 1943. Dopiero od 1944 r. tj. od czasu rozpoczęcia skutecznej walki z łodziami podwodnymi, daje się zauważyć w Anglii słaby ale stały wzrost liczby świń. Trudności aprowizacyjne nie pozwalają jednak doprowadzić stanu liczebnego trzody do poziomu wyższego niż 40% stanu przedwojennego. Samo ograniczenie konsumpcji mięsa utrzymuje dowóz bekonów, szynek i wieprzowiny na poziomie 54% dowozu przedwojennego, pomimo wzrostu zaludnienia i wyższych niż przed wojną zarobków przeciętnego pracownika w Anglii i Szkocji.

Na tym układzie stosunków cierpi najwięcej Dania, tracąc dawne uprzywilejowane miejsce na angielskim rynku bekonowym na korzyść Kanady. W ogóle źródła importu towarów mięsnych do Anglii uległy obecnie daleko idącym zmianom jak to widoczne jest w tablicy Nr I.

Z zamieszczonych tablic widać, że jedynie tylko Kanada zachowuje dawny kontyngent dowozu bekonów i szynek. Inne państwa albo zajmują skromną pozycję, albo znikły w ogóle z liczby dostawców.

Oczywiście nie może to pozostawać bez poważnych konsekwencji dla polityki hodowlanej państw europejskich, a w ich liczbie także i dla Polski.

Nie idzie tu o konkurencję w jakości bekonu, lecz zjawia się pytanie: czy w przyszłości Anglia będzie w ogóle kupowała bekony na kontynencie poza importem z Kanady, gdzie

Tablica I

**Import bekonów i szynek do W. Brytanii w tys. ton**

	Rocznie 1936 - 1938 r.	Półrocznie do czerwca 1946 r.
<b>Dominia (Empire Countries):</b>		
Kanada	76,7	75,4
Irlandia	26,8	0,1
Inne	0,1	1,0
<b>Kraje obce:</b>		
Dania	169,8	17,8
Holandia	24,6	0,0
Szwecja	12,4	0,0
U. S. A.	18,5	5,5
Inne kraje (w tym i Polska)	43,9	0,0

Tablica II

**Import wieprzowiny („pork“) W. Brytanii  
w tysiącach ton**

	Rocznie 1936—1938 r.	Półrocznie do czerwca 1946 r.
<b>Dominia:</b>		
Irlandia (wieprz. świeża)	3,5	0,0
Australia (wieprz. mrożona)	12,6	7,7
N. Zelandia (wieprz. mroż.)	29,1	8,8
Inne	0,4	4,1
<b>Kraje obce:</b>		
U. S. A.	1,6	16,8
Argentyna	10,4	21,5
Inne	0,44	0,1

produkcja trzody bekonowej staje na coraz wyższym poziomie. Dobór wypróbowanego pogłowia rasy Tamworth i wielkiej białej, uczynił tam w okresie wojny olbrzymi postęp tak w ilości sztuk jak i jakości bekonu. W ciężkiej sytuacji z tej racji okazał się zbyt bekonów duńskich (wywóz spadł z 169 tys. ton do 30). Duńczycy nie wiedzą co począć z nadmiernie rozbudowaną hodowlą świń, Niemcy są bowiem w impasie (w sensie siły nabywczej). Okupacyjne władze w strefie brytyjskiej kupują wprawdzie nieco tłuszczu i mięsa dla dokarmienia ludności w sąsiedniej Danii, lecz ilości te są minimalne wobec przyjętej w strefie okupacyjnej średniej normy 1500 kalorii na mieszkańca w całodziennej racji żywnościowej.

Kraje bałtyckie nie figurują też obecnie jako eksporterzy i nie przewiduje się ich jako kandydatów do eksportu bekonów, a przeciż Szwecja, Estonia, Lotwa, a nawet Litwa opierały w znacznej mierze swój budżet na wywozie bekonów i szynek.

Widzimy więc, że Anglik zacisnął pasa i wyzbył się przedwojennej tendencji kupowania żywności na wolnym rynku, dbając wyłączenie o swoją własną produkcję, wzgl. zaopatrując się w żywność z dominiów, z którymi łączy go wspólność waluty i interes państwowy.

Można przewidzieć, że w miarę ustabilizowania budżetów, chłonność kontynentalnych rynków niezawodnie wzrośnie, lecz prawdopodobnie produkcja trzody pójdzie raczej w kierunku wieprzowiny i tzw. niemieckiego cięższego towaru, nie zaś bekonów.

Przeoczy temu co prawda nabywanie obecnie przez Szwajcuarów w Anglii zarodowych sztuk wielkiej białej świni angielskiej. Możliwe jednak, że odgrywają tu rolę angielscy turyści,

oczekiwani w uzdrowiskach szwajcarskich i chęć Szwajcarów dostosowania miejscowej trzody do angielskich wymagań (material na bekony dla konsumpcji w hotelach i pensjonatach).

W samej Anglii trwa energiczny proces przywrócenia miejscowym rasom świń mocnych podstaw produkcji w oparciu o stałe i wysokie ceny wprowadzone przez Rząd Partii Pracy. Niewątpliwie wraz z usunięciem trudności dostarczania paszy, angielscy hodowcy zechcą rozszerzyć swój zbyt na rynku wewnętrznym.

Podniesione zostały znacznie ceny dla bekoni angielskich z oczywistym celem poparcia własnej produkcji. Przy tym warto zaznaczyć, że kształtowanie cen przez czynniki rządowe nosi charakter pewnego nacisku na hodowców w kierunku nakłonienia ich do stosowania dłuższego opasu pojedynczej sztuki (6—7 mies.), a nie jak dawniej (3—4 miesiące), czyli młodych warchlaków, które dotąd najwyżej ceniono na rynku mięsnym. Ten nowy stosunek cen uwidoczono na tablicy III.

Tablica III

## Ceny żywca w Wielkiej Brytanii w r. 1946

Kategoria	Przeciętne ceny 1938—1936 r za 20 funtów wagi <sup>1)</sup>	Ceny w 1946 r.
Bekoniaki	12 szyl. 5 pensów <sup>2)</sup>	25 szyl. 3 pency
Młode warchlaki (po odsadzeniu)	12 „ 6 „	22 „ 0 „
Tuczone starsze sztuki	8 „ 11 „	15 „ 0 „

Oprócz trudności aprowizacyjnych muszą angielscy hodowcy trzody chlewnej liczyć się z poważnym brakiem rąk roboczych, który szczególnie daje się we znaki farmerom. Z powyższych względów zgodził się rząd na podniesienie przeszło dwukrotnie ceny za bekony. Byłyby one jeszcze większe, gdyby nie importy bekoni kanadyjskich specjalnie subsydiowanych przez rząd tego dominium.

W każdym razie produkcja w samej Anglii w pierwszej połowie 1946 r. stanowiła dla bekoni przeszło 50% importu z innych krajów, a dla wieprzowiny 18% (w tysiącach ton: 57 dla bekoni i 10 dla wieprzowiny).

<sup>1)</sup> wagowa: funt ang. = 453,6 gramów.

<sup>2)</sup> moneta: funt ang. sterlingów zawiera 20 szylingów, równa się obecnie 5 dolarom. Szyling — 12 pensów.

Zwraca uwagę skromny udział w imporcie do Anglii U. S. A., gdzie wewnętrzny popyt na mięso wzrasta tak intensywnie, że miejscowy rynek zaczyna już oglądać się na Kanadę, jako kraj mało zaludniony, a mający olbrzymie możliwości w produkcji rolniczej i hodowlanej.

Rozumie się samo przez się, że hodowla angielska stara się również o zajęcie czołowego miejsca w światowej skali, w dziedzinie produkcji materiału zarodowego. Sądząc z otrzymanych danych, udaje się jej osiągnąć ten cel.

Rok 1946 przynosi pod tym względem ciekawe dane odnośnie eksportu knurów i macior nie tylko do dominiów i krajów Europy, lecz i do U. S. A., dokąd zakupiono kilka sztuk rasy wielkiej białej, kilka berkszyrów (pomimo wysokiej renomy berkszyrów amerykańskich), co wzbudziło największe zaciekawienie kół fachowych — również kilku okazów rasy Wessex Saddleback (czarne świnię z białym pasem na tułowiu). Jest to pierwszy wypadek takiego eksportu tym ciekawszy, że rasa W. S. zdobyła obecnie duże uznanie w Anglii i to zarówno w chowie czystym jak i przy krzyżowaniu dla celów użytkowych z wielką białą świnią angielską. Anglosasi zachęcani dodatkimi wynikami, osiągniętymi przez hodowców amerykańskich, tak w produkcji zwierzęcej jak i z odmianami kukurydzy, stosują obecnie w hodowli szeroko heterozję, by uzyskać wybujałość mieszańców.

Dla angielskich hodowców największym sukcesem było zdobycie rynku dla berkszyrów i tamworth'ów w Brazylii i Argentynie, które to kraje przed wojną kupowały zarodowy materiał w U. S. A.

Co się tyczy Europy, to w r. 1946 tylko Francja i Czechosłowacja zakupiły w Anglii liczniejsze partie knurów i macior. O Polsce jeszcze wiadomości nie nadeszły, aczkolwiek wiadomo, że z ramienia UNRRA Polska też miała nabyć pokaźne ilości materiału zarodowego wielkiej białej rasy.

Komisja czechosłowacka kupiła latem 1946 roku (sezon wystaw) w porozumieniu z UNRRA wartościowy materiał zarodowy wielkiej białej rasy. Komisja ta przyjechała w składzie kilku specjalistów hodowli pod przewodnictwem dra Naprsteka z Ministerstwa Rolnictwa w Pradze. Miała zakupić przeszło 100 knurów, lecz wybrała tylko 48 w wieku od 6 do 9 miesięcy, po przeciętnej cenie 48 funtów za sztukę.

Warto jednak zaznaczyć wielkie nieporozumienie co do wyboru sztuk przez Czechów, świadczące, że komisja nie zdawała sobie spr-

wy z prawdziwego typu świń rasy wielkiej białej.

Sprawozdawca angielski, pisząc o wizycie Czechów i wyborze przez nich knurów, nie może ukryć zdziwienia angielskich hodowców, jakie wywołały żądania specjalistów czeskich, co do typu rasy, którą przyjęchali kupować: „the type of pig sought by the Czechs came as a surprise, if not a shock<sup>1)</sup>”. Krótko mówiąc, według charakterystyki żądań Czechów, przez jednego hodowcę Anglika: »im trzeba sprzedawać nie wielką białą, a średnią białą rasę, byle tylko sztuka miała głowę podobną do wielkiej białej»: »Middle White pigs with Large White heads«. Stąd nie dziw, że zamiast 100 knurów kupiono tylko 48.

Sądząc z opisu przyjęcia Czechów, robiono im wszelakiego rodzaju ułatwienia w postaci hoteli, aut itp., wożono ich po gospodarstwach (zwiedzili przeszło 30 gospodarstw), za co goście czescy odwiedzali się śpiewem narodowych pieśni i opowiadaniem o niemieckiej okupacji.

W każdym razie kwestia zastąpienia w Czechach niemieckich świń szlachetnych (Edelschweine) przez angielską średnią białą z głową wielkiej białej, napawa angielskich hodowców nadzieją na przyszłe transakcje z tym krajem.

Z naszego polskiego punktu widzenia wyłania się konieczność ostrożnej diagnozy sytuacji, co do popytu na typy użytkowe świń w centralnej Europie. Otóż w Polsce mamy wybitną rasę tłusto-mięsną, świnię gołębską czyli puławską, która potrafi wytrzymać konkurencję ze »średnią białą o głowie wielkiej białej«, zwłaszcza w naszych warunkach. Kwestia planowania dalszego rozwoju tej rasy pozostaje oczywiście do dyskusji.

Wracając do spraw związanych z eksportem sztuk zarodowych z Anglii, ciekawym będzie wspomnieć o cenach oferowanego materiału, które w porównaniu z okresem przedwojennym, nie są wygórowane. Na pierwszym miejscu co do rekordowych cen stoi wielka biała rasa. Przeciętne ceny knurów i maciorek osiągane na licytacjach w 1946 r. wynosiły około 45 funtów za sztukę. Najwyższa cena była 315 funtów i została uzyskana za knura z hodowli braci Ryman. Berkscyry spadły w cenie (przeciętnie po 38 funtów, najwyższa 105). Na tym samym poziomie były i Wessex Saddle-

back. Średnia biała natomiast nie miała powodzenia, (średnia cena 22 f.).

Widzimy z tego jasno, że angielska konsumpcja skierowana będzie przeważnie na chude, nieprzerastale mięso młodych sztuk (tj. bekon), nie zaś na tłuszcz i młodą wieprzowinę.

W związku z tą tendencją pozostaje zapewne i większe obecnie zainteresowanie Anglików rasą tamworth. Na podkreślenie zasługuje ciekawy fakt niedawnego (w 1946 r.) importu 5 knurów zarodowych tej rasy z Kanady do Anglii. Jest to rzecz dość niezwykła w rocznikach angielskiej hodowli.

Tamworth'y kanadyjskie są ciemniejszego umaszczenia niż angielskie, pochodzą jednak z tych samych linii krwi. Przed ich podziałem między poszczególnymi hodowcami ogłoszono ich rodowody i szczegółowe pomiary. Importy kanadyjskie nie są jednak przedstawicielami kanadyjskich hodowli, gdyż władze dominialne w Kanadzie nie pozwoliły na wywóz sztuk elity. Przedstawiają one typ dobrze zbudowanej świni. Z linii macierzystych pochodzą importowane tamworth'y od typu mającego co najmniej 12 sutek.

Na zakończenie tego pobieżnego szkicu o warunkach rozwoju trzody chlewnej w Anglii, pragnę jeszcze wspomnieć o rozpowszechniającym się tam obecnie zabiegu tuberkulinizacji stad świń. Przeprowadza się ją na sztukach w wieku 3 miesięcy i starszych.

Ciekawa również jest praktyka mieszańcowania ras w Anglii w celach użytkowych, przy czym krzyżuje się linie krwi rozmaitych ras, doprowadzonych do najwyższych granic chowu wsobnego, co powoduje w wyższym stopniu występowanie heterozji.

Z nowych metod wychowu świń stosowanych w Anglii dobre wyniki dało koszarowanie świń na pastwisku rzepakowym (200 sztuk, na 4 akrach, przez 4 miesiące), jak również zadawanie skoszonego rzepaku maciorom przed oprosieniem. Doświadczenia ze skarmianiem owsa dały też wyniki dodatnie. Dowiedziono, że prosię ważące 56 funtów może już być żywione owsem. Początkowo jednak ilość owsa w paszy musi być ograniczona i nie może przekraczać 30%, po 2 tygodniach można ilość owsa podnieść do 40%, a po 4 tyg. do 50%. Po 10 tygodniach dochodzi się do 80%. W tym czasie wieprzak powinien ważyć około 160 do 180 funtów, co odpowiada konsumpcji paszy treściwej w stosunku do przyrostu, jak 1 : 4.

W życiu hodowlanym Anglii zwracają uwagę nie tylko niezwykle liczne zebrania ogólnych

<sup>1)</sup> „typ świni wymagany przez Czechów był dla nas niespodzianką, jeśli nie szokiem“.

posiedzeń związków hodowców różnych ras, ale także zebrania zarządów i komitetów tych związków. Tak 19 członków obradowało w zarządzie związku hodowców rasy wielkiej białej, 15 członków związku tanworth'ów, 14 berkszyrów itp. Zjazd hodowców National pig Breeders Association (hodowców tylko rodowodowych chlewni) składał się z kilkuset właścicieli i dzierżawców (tenant farmers).

Do wydrukowanego już 62 tomu angielskiej książki zarodowej trzody chlewnej wpisano w 1945 r. 2134 knurów i 7068 macior, z podaniem osobistych zalet (pochodzenie i liczny miot). Odnosi się wrażenie, że pomimo ciężkiego okresu przesileni powojennych, angielska hodowla trzody wróci niebawem do swego dawnego świetnego stanu. Czy natomiast dla na-

szej polskiej hodowli będziemy potrzebowali importów angielskich, to powinno być przez fachowców bardzo ostrożnie i rzeczowo przedyskutowane.

#### Zródła:

- 1) Farmer and Stockbreeder 1946.
- 2) Pigbreeders Gazette 1946.

#### A short sketch of situation concerning the pigbreeding after war in England and Sweden.

#### Summary:

The author describes as well supplies and prices of pig meats January June, 1946, on English market as prospects for future, bearing in mind the changes occurred in sources of imported meat.

Prof. Roman Prawocheński

Prof. Dr TADEUSZ OLBRYCHT

## Rozcieńczalnik żółtkowo-cytrynianowy (Ż-C)

### Dilusion of Egg-yolk in the Sodium Citrate Solute

Bardzo niski procent zapłodnień krów stwierdzono w jednej stacji inseminacji, gdzie jako rozcieńczalnika używa się roztworu cytrynianu sodu z żółtkiem, który prawdopodobnie jest nieodpowiednio przygotowany.

Wobec tego przedstawię technikę przygotowania tego buforu i podam w jakim stosunku miesza się spermę z rozcieńczalnikiem.

Jajo kurze użyte do buforu powinno być niezapłodnione, pochodzić od kur zdrowych, dobrze i racjonalnie żywionych, z gniazd czystych. Jaja powinny być zbierane często, trzymane w chłodnym, lekko wilgotnym miejscu, zabezpieczone od upału i słońca. Należy używać tylko świeżych jaj.

Żółtko po rozbiciu świeżego jaja »stoi«  
tj. jest napięte w swej błonie, podczas gdy nieświeże żółtko rozlewa się, gdyż zawiera więcej wody, która dyfundowała z białka. Świeże żółtko zawiera 48% wody, a białko 85 do 90% wody. Po pewnym czasie woda przechodzi z białka do żółtka i stosunki procentowe ilości wody zmieniają się.

Żółtko jest narażone na różne zakażenia jeszcze zanim wytworzy się warstwa białka naokoło żółtka, gdyż jajowód nie jest weale jałowym tj. wolnym od bakterii. Obec ciała i kał mogą dostać się do kloaki i jajowodu wraz z bakteriami, w czasie tworzenia się jaja. Bakteriobójcza działalność białka i żółtka jest silniejsza u kur zdrowych i dobrze odżywionych.

Zniesione jajo, jak długo jest w stanie suchym na swej powierzchni, tak długo trudno jest dostać się drobnoustrojom przez skorupkę do wnętrza jaja. Zmoczone jajo lub zawałane kalem łatwo ulega zakażeniu bakteryjnemu. Mycie jaj ułatwia dostanie się bakterii przez skorupkę do środka jaja. Wskutek mycia i wycierania jaj, uszkodza się cienką błonkę ochronną, znajdującą się na powierzchni świeżego jaja. Świeże żółtko zawiera witaminy A (karotyne) i ksantofil, jak również witaminę D.

Przed samym rozbiciem jaja oczyszcza się je szczytówką i mydłem, opłukuje wodą i zanurza na 10 minut w roztworze sublimatu 1:1000. Następnie przenosi się jajo wyjąłową łyżką do naczynia koniecznego kalibrowanego, ustawiając je ostrym (cieńszym) końcem do góry. Z sublimatu obmywa się jajo alkoholem a następnie eterem, ostry koniec jaja opala się, celem zniszczenia przetrwalników itd., które mogły jeszcze po dezynfekcji pozostać. Teraz obraca się jajo ostrym końcem w dół i wyjąłowanymi (wygotowanymi) nożyczkami do jaja lub ostrym skalpelem robi się mały otwór na ostrym końcu jaja, o przekroju 1 cm. Szybko opala się brzeg otworu i pozwala na wypłynięcie białka do naczynia kalibrowanego, natomiast żółtko chwyta się do innego wyjąłowanego naczynia, również kalibrowanego.

Inny sposób wydobycia zawartości żółtka jest przez wyciągnięcie treści żółtka do wyjąłowanej szklanej strzykawki.

Żółtko miesza się z równą ilością rozeieńczalnika.

Rozeieńczalnik przygotowuje się z chemicznie czystego cytrynianu sodowego ( $2\text{Na}_3\text{C}_6\text{H}_5\text{O}_7 \cdot 11\text{H}_2\text{O}$ ), którego bierze się 23,8 gramów na 1000 cm destylowanej, wyjałowionej wody.

Najmniejsze rozeieńczenie jest 1 część spermy na 3 części rozeieńczalnika, aby otrzymać odpowiedni efekt buforowy. Zwykle jednak rozeieńcza się w stosunku 1 : 10, 1 : 16 i więcej. Stopień rozeieńczenia zależy od żywotności i od gęstości spermy, tak aby w 1 cc rozeieńczonej spermy znajdowała się mniej więcej taka sama ilość żywotnych plemników. Niedopuszczalnym jest rozeieńczanie mniej jak 1 : 3. Jeżeli sperma jest mało żywotna i nie gęsta, nie należy jej używać wcale.

Jeżeli przeprowadza się inseminację w przeciągu dwóch godzin od czasu uzyskania spermy, to wystarczy umieścić rozeieńczoną spermę w małej próbówce zakorkowanej. Spermę można przez ten czas pozostawić w ciepłocie pokojowej, w ciemnym miejscu, zabezpieczając ją przed działaniem bezpośrednich promieni słonecznych.

Jeżeli mamy zamiar przechować spermę przez dłuższy czas, to należy przedsięwziąć następujące dodatkowe środki ostrożności:

Nasienie przykrywa się warstwą neutralnej płynnej parafiny aż po korek, aby usunąć zupełnie powietrze. Probówkę owija się dwoma warstwami papieru i umieszcza w lodówce lub owiniętą papierem wkłada się do gumowego paluszka (kondonka). Po zakorkowaniu gumowym korkiem lub woskiem umieszcza się ją w termosie zawierającym wodę o ciepłocie  $3-8^\circ\text{C}$ .

Żółtko kurze wykazuje różnice w pH (od

6,0—6,55). Optymalne stężenie jonów wodorowych dla buforu i dla przechowywania spermy jest 6,75 pH, co należy kontrolować i nie dopuścić do większych wahań jak 6,7—6,8 pH. W czasie przechowywania kwasowość wzrasta i po 2—4 dniach zbliża się do 6,0—6,1. (Wtedy dodać nieco świeżego rozeieńczalnika).

Optymalna ciepłota w lodówce waha się od  $5-10^\circ\text{C}$ . Nie potrzeba żadnych specjalnych ostrożności przy oziębianiu lub ogrzewaniu spermy znajdującej się w buforze żółtkowo-cytrynianowym. Dobrze przechowująca się sperma jest równocześnie dowodem płodności rozplodnika. Sperma wykazująca żywotność (badana pod mikroskopem) po 200 godzinach przechowywania w buforze (Z-C) dowodzi, że jest *bardzo dobra* do użytku. Sperma tylko *dobra* przechowuje się 150—200 godzin w stanie żywotnym, ta która przechowuje się 100—150 godzin jest miernej jakości, a wykazująca żywotność tylko w krótszym czasie tj. poniżej 100 godzin jest *licha*.

#### Dilution of Egg-yolk in the Sodium Citrate Solute.

##### Summary :

Unfavourable results in the artificial insemination of cows at one of the Experimental Insem. Stations caught the author's attention to the possibility of unsuitable way of preparing the dilution, in this case — the solute of egg-yolk in Sodium Citrate. The author discusses the composition of this dilution. It consists of an egg-yolk from a new-laid egg (unfertilised) taken out with aseptic precautions, mixed with a similar amount of the solute of 23,8 gr  $2\text{Na}_3\text{C}_6\text{H}_5\text{O}_7 \cdot 11\text{H}_2\text{O}$  in 1000ccm of distilled sterilized water.

The amount of sperm being mixed with this dilution depends on its vitality and density. It varies from 1 : 3 to 1 : 16 and even more. Methods of keeping sperm as well as the taxation of its value for the artificial insemination is discussed thereafter.

Prof. Dr Tadeusz Olbrzycht

Inż. EWA POTEMKOWSKA

## Stan organizacji Zakładów Wylęgu Drobiu w Polsce

### Poultry Incubating Centres in Poland

Zakłady wylęgowe, pomyślane jako przedsiębiorstwa umożliwiające masowy wylęg sztuczny, są w produkcji drobiowej niezawodnie jednym z zasadniczych czynników decydujących o poprawieniu jakości chowanego pogłowia. Czynnik ten był oceniany w pełni przez fachowców, pracujących w zakresie organizacji drobiarstwa w Polsce w czasach przedwojennych, niemniej brak odpowiednich środków oraz niska opłacalność chowu drobiu w warun-

kach przedwojennej relacji cen produktów drobiowych w stosunku do ceny ziarna, wpływały na skromne rozmiary tej akcji.

W 1939 roku czynne były w Polsce 4 typowe zakłady wylęgowe, pracujące jako przedsiębiorstwa, niezwiązane z gospodarstwami hodowlanymi, a więc przyjmujące jaja do lęgów za opłatą lub przeprowadzające wylęgi z jaj zakupionych w hodowlach. Były to: 2 zakłady na terenie wojew. poznańskiego (Poznań

i Września), jeden na terenie wojew. pomorskiego (Morczyny) i jeden na terenie wojew. lubelskiego (Krasnystaw). Ponadto w kilku większych gospodarstwach hodowlanych na terenie wojew. poznańskiego i pomorskiego pracowało trochę szafkowych aparatów wylęgowych, umożliwiając przerobienie jaj wylęgowych, produkowanych w gospodarstwie i sprzedaż materiału hodowlanego w postaci piskląt jednodniowych. Pojemność czynnych zakładów wylęgowych wynosiła łącznie około 25.000 jaj, czynne w większych ośrodkach hodowlanych szafkowe aparaty wylęgowe nie przekraczały w sumie 20.000 jaj.

Kłopoty aprowizacyjne okupanta i wojenna łatwość rozwikłania zagadnień finansowych zostały wykorzystane przez fachowy personel polski, którego zasługą jest znaczny rozrost akcji sztucznego wylęgania w tym okresie. W 1942 roku powstają pierwsze zakłady wylęgowe, które wywierają znaczny wpływ na rozmnożenie materiału. I tak np. na terenie ówczesnego dystryktu warszawskiego liczba piskląt rozprowadzonych w kolejnych latach wynosiła:

w 1941 r. . . . .	5.739 szt.
w 1942 r. . . . .	27.655 „
w 1943 r. . . . .	112.798 „

Należy zaznaczyć, iż był to prawie wyłącznie materiał rasowy, gdyż polscy pracownicy organizujący akcję wylęgową w terenie, dą-

żyli do wykorzystania zakładów wylęgowych dla rozmnożenia materiału przeznaczonego dla gospodarstw hodowlanych, zwolnionych od wszelkich świadczeń na rzecz okupanta. Gospodarstwa te — wolne od kontyngentów jaj i drobiu, a ponadto korzystające z premii specjalnych przy sprzedaży materiału hodowlanego, z przydziału pasz itp. udogodnień — mnożyły się też niezwykle szybko. Na terenie dystryktu warszawskiego liczba ich zwiększyła się niemal dziesięciokrotnie już po dwóch sezonach pracy zakładów wylęgowych: stan gospodarstw hodowlanych na 1. I. 1942 r. wynosił 54 obiekty, na 1. I. 1943 r. — 526 obiektów.

Ocalale po działaniach wojennych zakłady wylęgowe rozpoczęły swą pracę już w marcu 1945 r. Jak widać z podanego zestawienia czynnych było w tym pierwszym, jeszcze na pół wojennym sezonie 39 zakładów z 73 aparatami o łącznej pojemności komór lęgowych 161.860 jaj. Zakłady te skupiały się głównie na terenie 5 województw dawnego Generalnego Gubernatorstwa, gdzie wcześniejsze ustąpienie okupanta umożliwiło przystąpienie do prac gospodarczych i gdzie przede wszystkim pozostał dawny personel fachowy. Wojewódzcy inspektorzy i powiatowe instruktorki hodowli drobiu podjęli swą pracę, a dzięki znajomości warunków terenowych mogli uruchomić wszystkie te zakłady, gdzie tylko pozostały nieuszkodzone aparaty (często przez te właśnie

Tablica I.

## Wyniki akcji wylęgowej w sezonie 1945 r.

L. p.	Województwo	Liczba zakładów wylęg.	Liczba aparatów	Pojemność komór lęgowych (szt. jaj)	Liczba natożonych do wylęgu jaj kur	% wyko-rzystania aparatów	Liczba wydanych piskląt
1	Białostockie	—	—	—	—	—	—
2	Gdańskie	—	—	—	—	—	—
3	Kieleckie	6	10	24.900	58.791	59,0	39.175
4	Krakowskie	1	6	9.600	21.896	57,0	13.241
5	Lubelskie	8	12	23.375	39.401	42,1	23.560
6	Łódzkie	10	13	38.175	122.421	80,2	65.555
7	Olsztyńskie	—	—	—	—	—	—
8	Pomorskie	3	11	14.870	28.845	48,5	14.532
9	Poznańskie	1	6	16.200	96.897	149,5	57.288
10	Rzeszowskie	2	3	8.100	27.915	86,2	9.503
11	Śląskie	5	8	13.140	12.219	23,2	4.773
12	Szczecińskie	—	—	—	—	—	—
13	Warszawskie	3	4	13.500	19.300	35,7	7.822
14	Wrocławskie	—	—	—	—	—	—
O g ó l e m		39	73	161.860	427.685	66,1	235.749



instruktorki ocalone przed ewakuacją, z dużym nakładem wysiłku i pomysłowości) i gdzie można było jednocześnie liczyć na stałą dostawę energii elektrycznej.

Ponadto akcja wylęgowa rozpoczęła się również w czterech województwach, należących do dawnego terytorium Polski, a w okresie okupacji wcielonych do Rzeszy. Ziemie Odzyskane w ówczesnych warunkach komunikacyjnych i gospodarczych, przy braku obsady fachowej nie mogły oczywiście wykorzystać pozostałej aparatury ponemieckiej do zorganizowania planowej akcji w sezonie 1945 r.

W sezonie 1946 r. sieć zakładów objęła 13 województw. Ogółem było czynnych 45 zakładów o pojemności do 3000 jaj, 36 zakładów o pojemności od 3001 do 7000 jaj, 23 zakłady o pojemności od 7001 do 15000 jaj i trzy zakłady o pojemności powyżej 15000 jaj.

Na terenie byłego G. G. dzięki remontowi uszkodzonych aparatów oraz ogólnemu unormowaniu warunków pracy — przede wszystkim usprawnieniu komunikacji, co umożliwiło zorganizowanie dostaw jaj, oraz lepsze nieco warunki dostawy energii elektrycznej — liczba zakładów zwiększyła się z 18 na 32, dysponujące łącznie 84 aparatami, w stosunku do 35 aparatów czynnych na tym terenie w 1945 r. Natomiast na terenie pozostałych województw, należących do ziem dawnych, a w okresie oku-

pacji włączonych do Rzeszy, liczba aparatów wzrosła wielokrotnie, dzięki uruchomieniu aparatów ponemieckich, odkrywanych stopniowo przez terenowy personel drobiarski. Jak widać z zamieszczonego zestawienia, wojew. poznańskie dysponowało 7-krotnie, pomorskie 4-krotnie, a śląskie 3-krotnie większą pojemnością aparatów. Rozpoczęły również pracę zakłady organizowane na terenie Ziemi Odzyskanych, gdzie niektóre rejony, jak południowe powiaty Dolnego Śląska, okazały się szczególnie zasobne w aparaty. Jedyne warunki lokalne uniemożliwiły przygotowanie sieci zakładów na terenie wojew. szczecińskiego, gdzie tylko kilka aparatów uruchomiono już z końcem sezonu 1946 r.

W wojew. białostockim, gdzie polityka władz okupacyjnych nastawiona była na wyeksploatowanie terenu i nie uwzględniała planów zagospodarowania obszaru na dalszą metę, nie odkryto żadnych śladów aparatów ponemieckich, z wyjątkiem północno-zachodnich powiatów (dawniej leżących w granicach Prus Wschodnich), gdzie pozostały dosłownie resztki całkowicie zniszczonych zakładów.

Ogółem w 1946 roku liczba zakładów w stosunku do 1945 roku wzrosła prawie trzykrotnie, liczba aparatów pracujących w zakładach zwiększyła się prawie czterokrotnie, ogólna zaś pojemność komór lęgowych była trzy razy

Tablica II.

## Wyniki akcji wylęgowej w sezonie 1946 r.

(zestawienie w/g rozmieszczenia zakładów w poszczególnych województwach)

L. p.	Woje-wództwo	Liczba zakła-dów wylę-g- dów	Liczba apa- ratów	Pojemność komór lęgowych (w szt. jaj)	Liczba nałożonych do wylęgu jaj kur			% wykorzy- stania apa- ratów	% wylęgu z jaj nałożonych			Liczba wydanych piskląt		
					rasowych	bezraso- wych	razem		raso- we	bezra- sowe	razem	rasowych	bezra- sowych	razem
1	Białostockie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2	Gdańskie	9	28	29.590	1.467	81.262	82.729	69,9	66,3	67,3	67,3	923	53.733	54.656
3	Kieleckie	9	11	29.400	103.123	25.424	128.547	109,3	73,8	67,9	72,6	74.222	16.927	91.149
4	Krakowskie	4	31	25.140	39.903	16.435	56.338	56,0	53,9	60,6	55,8	21.054	9.494	30.548
5	Lubelskie	8	15	23.825	41.150	19.110	60.260	63,2	66,1	69,7	67,3	26.187	12.759	38.946
6	Łódzkie	10	17	36.495	80.146	51.535	131.681	90,2	57,2	59,8	58,2	43.522	28.747	72.269
7	Olsztyńskie	2	7	18.600	9.002	98.503	107.505	144,5	16,7	41,5	39,4	1.315	38.125	39.440
8	Pomorskie	8	22	65.100	22.900	220.976	243.276	93,4	17,5	57,1	53,5	3.882	126.12	130.007
9	Poznańskie	15	38	120.375	40.458	585.500	625.958	130,0	36,3	62,3	60,6	14.671	359.860	374.531
10	Rzeszowskie	4	6	14.200	37.947	16.725	54.672	96,8	56,8	48,8	54,4	21.063	7.866	28.929
11	Śląskie	9	22	36.350	9.386	129.206	138.592	95,3	18,8	54,2	51,8	1.592	66.571	68.163
12	Szczecińskie	3	5	9.000	50	11.700	12.200	33,9	54,0	60,0	59,8	270	7.020	7.290
13	Warszawskie	7	21	43.120	68.161	69.385	137.546	79,7	45,5	57,9	51,8	29.124	38.627	67.751
14	Wrocławskie	19	57	122.580	70.952	91.111	162.063	33,1	66,2	56,0	60,5	44.761	48.781	93.542
O g ó ł e m		107	280	573.775	524.495	1.416.872	1.941.367	84,6	55,9	58,9	58,1	282.586	814.635	1.097.221

większa. Wskazuje to na zdrową tendencję powiększania rozmiarów poszczególnych zakładów, co zapewnia większą opłacalność zakładu i bardziej celowe wykorzystanie personelu technicznego zatrudnionego w zakładzie. Ogólnie jednak organizacja sieci zakładów wylęgowych w 1946 r. miała jeszcze w dużym stopniu cechy przypadkowości. Oczywiście wprowadzono pewne korekty w stosunku do sieci z 1945 r., która powstała z ówczesnego chaosu zupełnie bezplanowo, niemniej jednak i w 1946 r. ustalanie sieci zakładów było w pierwszym rzędzie wypadkową warunków dostawy energii elektrycznej, które decydowały często o zbyt daleko posuniętej centralizacji zakładów. W konsekwencji dawało to w wielu wypadkach gorsze wykorzystanie aparatów, wobec odśunięcia zakładu od bezpośredniego kontaktu z drobnymi dostawcami jaj wylęgowych, przy jednocześnie znacznych trudnościach komunikacyjnych, co uniemożliwiała przetrzymywanie jaj wylęgowych z bardziej nasilonych rejonów. Wprawdzie wykorzystanie aparatów na ogół podniosło się w stosunku do 1945 r., co wynika przede wszystkim z ogólnie wcześniejszego rozpoczęcia sezonu wylęgowego. Większość zakładów uruchomiono już z końcem lutego, jakkolwiek i w tym sezonie trudności remontu i instalacji nowoodkrywanych aparatów powodowały uruchamianie niektórych zakładów niemal już pod koniec sezonu.

Przyjmując czterokrotne wypełnienie efektywnej pojemności komór lęgowych aparatów w ciągu sezonu za 100, wykorzystanie aparatów w 1945 r. wynosiło 66,1%, w 1946 r. — 84,6%. Niski procent wykorzystania aparatów na terenie wojew. szczecińskiego tłumaczy się wspomnianym już opóźnieniem w uruchomieniu zakładów. Podobnie na terenie wojew. wrocławskiego znaczna część stopniowo odnajdowanych aparatów była użyta dopiero pod koniec sezonu wylęgowego (w lutym pracowało zaledwie 5 zakładów o pojemności aparatów 11.800 jaj, w maju 20 zakładów o pojemności aparatów 102.028 jaj). Ogólnie najlepsze wyniki pracy osiągnęły zakłady w wojew. poznańskim, gdzie przy wysokim stopniu wykorzystania aparatów, otrzymano dostatecznie wysoki procent wylęgu oraz w wojew. kieleckim, gdzie zakłady uzyskiwały najwyższy procent wylęgu przy pełnym wykorzystaniu pojemności aparatów.

Zakłady na terenie wojew. olsztyńskiego, mające wprawdzie bardzo wysoki procent wykorzystania aparatów, dały w rezultacie efekty

słabe wobec niskiego procentu wylęgu. Zakłady te, w większości prowadzone przez »Społem«, korzystały z jaj pochodzących z magazynów jajezarskich, a więc skupowanych na cele konsumpcyjne bez uwzględniania warunków produkcji, decydujących o wartości wylęgowej jaj. Należy jednak podkreślić, iż w tym wypadku zła wylęgowość była może ponadto spowodowana ujemnymi wpływami transportu (jaja były sprowadzane z terenów sąsiednich województw), gdyż jak widać z tabeli III, zakłady prowadzone przez »Społem«, gdzie korzystano w wielu wypadkach z jaj ze zbiorników jajezarskich, dały ogólnie ok. 54% wylęgu.

Rozważając wykorzystanie możliwości przerobowych aparatów w uzależnieniu od tego, w czym rękę znajdowały się one w sezonie 1946 r., należy stwierdzić, iż maksymalne wykorzystanie dały aparaty w dyspozycji Wydziału Mleczarsko - Jajezarskiego »Społem«. Przypada na nie 34% ogólnej ilości jaj przerobionych przez zakłady wylęgowe, podczas gdy pojemność aparatów prowadzonych przez »Społem« nie przekraczała 20%. Dość dobre rezultaty przy pełnym wykorzystaniu wykazały również zakłady dzierżawione przez Izby Rolnicze osobom prywatnym.

W ocenie wylęgowości materiału rasowego należy wprowadzić pewną korektę ze względu na obniżenie procentu wylęgu przez użycie jaj z dostaw UNRRA, których zdolność wylęgową znacznie osłabił wiek jaj i ujemne wpływy transportu. Jaj tych nałożono ogółem w zakładach na terenie województw: krakowskiego, łódzkiego, olsztyńskiego, pomorskiego, poznańskiego, śląskiego i warszawskiego 97.595 sztuk, z czego wylęgło się 19.004 piskląt. Procent wylęgu materiału rasowego wyniósłby więc bez uwzględniania jaj z dostaw UNRRA 64,0% zamiast figurującego w zestawieniu 55,9%, a więc nie odbiegłby od rezultatów osiągniętych na terenie województw korzystających wyłącznie z wylęgu rasowego materiału krajowego. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż najwyższy procent wylęgu materiału rasowego osiągnięto w zakładach wylęgowych wojew. kieleckiego, gdzie lężono wyłącznie jaja zielononówek. Doskonała wylęgowość zielononówek zaznaczyła się również w sezonie 1946 r. w wynikach lęgów uzyskiwanych w wojew. lubelskim.

Materiał rasowy przerabiali głównie zakłady położone na terenie województw wchodzących w okresie okupacji w skład G. G. Ogółem przez zakłady w tych województwach prze-

Tablica III.

## Wyniki akcji wylęgowej w sezonie 1946 r.

(zestawione w/g przynależności zakładów do poszczególnych instytucji).

Użytkujący aparaty wylęgowe	Liczba aparatów	Pojemność komór lęgowych		Nałożono jaj		% wykorzystania aparatów	Wylężono piskląt	
		w szt. jaj	w %	sztuk	%		sztuk	% od jaj nałoż.
Izby Rolnicze								
a) zakłady wylęgowe prowadzone we własnym zakresie	121	222.770	38,8	509.910	26,3	57,2	293.410	57,5
b) zakłady wylęgowe wydierżawione osobom prywatnym	30	65.470	11,4	277.208	14,3	105,1	159.865	57,7
Związek Samopomocy Chłopskiej „Społem” Wydz. Mleczarsko-jajczarski	13	16.600	2,9	31.430	1,6	47,3	19.079	60,7
Wojewódzkie Związki Hodowców Drobiu	34	115.600	20,1	662.601	34,1	143,3	357.223	53,9
Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemijskich	5	5.000	0,9	14.751	0,8	73,8	7.823	53,0
Różni	47	109.995	19,2	338.129	17,4	76,9	230.105	60,1
O g ó ł e m	280	573.775	100,0	1.941.367	100,0	84,6	1.127.401	58,1

szło 55,3% ogólnej liczby jaj kur rasowych, przerobionej przez zakłady w sezonie 1946 r., gdyż na tych terenach skupiają się resztki ocalonego materiału hodowlanego, a ściślej mówiąc — rasowego pogłowia. Z pozostałych terenów w wojew. wrocławskim utrzymało się trochę materiału hodowlanego. Jest to zasadnicza podstawa odbudowy pogłowia drobiu rasowego, wykorzystanie zaś jej w pełni zależne jest w dużym stopniu od dalszej racjonalnej rozbudowy sieci zakładów wylęgowych.

Dla właściwego obsłużenia terenu, licząc się w pierwszym rzędzie z potrzebami masowego chowu, wydaje się konieczne, by na terenie każdego powiatu pracował przynajmniej jeden zakład wylęgowy dysponujący aparatami o pojemności komór lęgowych ca 10000 jaj. Stan

zatem zakładów w 1946 r. należy uważać za realizację tego planu minimalnego zaledwie w 20%. Prócz więc skorygowania zasadniczych błędów powstającej dość przypadkowo sieci zakładów, konieczne jest wielokrotne zwiększenie ogólnej pojemności pracujących aparatów.

W sezonie 1947 r. dotacje Ministerstwa Rolnictwa i R. R., przydzielone zainteresowanym instytucjom w łącznej kwocie 1.800.000 zł oraz uruchomienie produkcji części zamiennych do aparatów w Dziale Pomocy Technicznych P. T. Z., umożliwiają remont aparatów poniemieckich i wykorzystanie ich do rozszerzenia dotychczasowej sieci zakładów. Zapoczątkowanie produkcji krajowej da około 25 aparatów o łącznej pojemności komór lęgowych ca 100.000 jaj. Z dostaw UNRRA nadejdzie 59 aparatów

Tablica IV.

## Wyniki akcji wylęgowej w latach 1945 i 1946, na podstawie zestawienia z 14 województw

	Liczba zakładów wylęgowych	Liczba aparatów wylęgowych	Pojemność komór lęgowych (w sztukach jaj)	Nałożono jaj	% wykorzystania aparatów	Liczba wydanych piskląt
rok 1945	39	73	161.860	427.685	66,1	235.749
rok 1946	107	280	573.775	3.455.049	84,6	2.158.693
przyrost	68	207	411.915	3.027.364	18,5	1.922.944

o łącznej pojemności komór lęgowych około 135.000 jaj. Import w drodze umów handlowych dostarczy: z Węgier 10 aparatów o pojemności komór 75.000 jaj, z Czechosłowacji 12 aparatów o pojemności komór 32.400 jaj. Można więc przewidywać, iż pojemność zakładów wylęgowych, pracujących w sezonie 1947 r. wynosić będzie około 1,000.000 jaj.

Przy rozmieszczaniu nowopowstających zakładów, czy też przy reorganizacji dawniej istniejących, należy przede wszystkim uzupełnić luki dotychczasowej sieci, dążąc do decentralizacji zakładów przy jednoczesnym utrzymaniu dostatecznej ich pojemności. I — w imię oszczędności sił fachowych, których z pewnością w tym dziale nie mamy za dużo — dążyć do likwidacji paru zakładów niezależnie pracujących na terenie tej samej miejscowości, czy to przez połączenie ich pod jednym zarządem, czy to przez przeniesienie na tereny dostatecz-

nie nasilone pogłowiem, a pozbawione dotychczas zakładów.

Trudno pominąć jeszcze jeden zasadniczy brak istniejącej sieci zakładów wylęgowych w Polsce: zakłady nie rozporządzają niemal zupełnie aparatami, przystosowanymi do lęgów ptactwa wodnego. Nie znaczy to, by — ze zmiennym szczęściem — zakłady nie próbowały wylęgów jaj kaczek czy nawet gęsi w aparatach przeznaczonych do lęgów jaj kurzych. W sezonie 1946 r. pewne ilości jaj kaczek były również wylęgane w zakładach; podane zestawienia nie obejmują ich jednak, gdyż stanowi to na ogół nieznaczną pozycję w produkcji niektórych tylko zakładów.

Znaczenie chowu ptactwa wodnego, zwłaszcza gęsi, których chów ze względu na doskonałe warunki naturalne na terenie kilku województw oraz otwierające się poważne możliwości eksportowe, szczególnie zasługuje na

## SIEĆ ZAKŁADÓW WYLĘGOWYCH

W 1946. ROKU.



poparcie, nakłada obowiązek zaopatrzenia sieci zakładów w specjalną aparaturę, choćby tylko w rejonach nasilenia chowu tych gatunków ptactwa.

W życiu gospodarczym bywają również reakcje odwracalne. Powstanie sieci zakładów wylęgowych zdecydowało o nowych drogach rozwoju produkcji drobiarskiej w Polsce, znajdującej przy tym zasadnicze podstawy rozbudowy w zmienionej strukturze agrarnej kraju. Należy liczyć się z tym, iż produkcja ta do zakresu przedwojennego, zarówno co do nasilenia jak i co do form organizacyjnych czy poziomu technicznego zepchnąć się nie da. Troską więc instytucji zainteresowanych zagadnieniami drobiarskimi będzie przygotowanie wspólnym wysiłkiem sieci zakładów wylęgowych tak, by w sezonach następnym mogła ona pod względem ogólnej pojemności, rozplanowania i przygotowania organizacyjnego sprostać zadaniom stojącym przed produkcją drobiarską.

#### Poultry Incubating Centres in Poland.

##### Summary:

In 1939 only 4 incubating centres separated from poultry farms were active in Poland. In bigger farms

there were also some small incubators. The total capacity of these incubators did not exceed 45,000 eggs.

In the period of the occupation of this country by the enemy, the Polish specialists succeeded to make the most of political and economical situation in increasing the amount of incubating centres in 1942 to 54 and in 1945 even to 526 ones.

In the first postwar period in March 1945 only 36 centres could be put in action so that only 73 incubators with the capacity of 161,860 eggs were active. The remainder has been destroyed during the war time. The active incubators were to be found chiefly on the territory of the late G. G. In 1946 the incubating centres have spread over 13 vojevodies (counties). In this period 45 incubating centres with the capacity of 15,000 eggs were active.

As a whole in 1946 the number of incubating centres, compared with 1945 increased nearly three times, the amount of incubators increased four times and the total capacity of the incubating centres was also three times bigger.

According to the rebuilding of the agricultural structure of this country the existence of at least one incubating centre with the capacity of 10,000 eggs should be necessary in each district.

Therefore the amount of incubating centres in 1946 fulfills this scheme almost in 20 p. c.

Inż. Ewa Potemkowska

Inż. ST. JEŁOWICKI

## Znaczenie importowanych owiec z Francji dla krajowego owczarstwa

### Significance of Sheep Imported from France for the Sheep Breeding in Poland

Począwszy od 1933 r. do 1939 r. jeździłem stale co roku, a czasami nawet dwa razy w roku do Francji w celu przeprowadzenia zakupu owiec hodowlanych dla Polski.

W okresie powojennym byłem po raz pierwszy we Francji w miesiącu styczniu i lutym 1947 r.

Wskutek tych częstych wyjazdów do Francji po zakup owiec, miałem możność dokładnego zapoznania się z tamtejszą hodowlą owiec i to szczególnie z kierunkami mięsno-wełnistymi, znajdującymi się w centralnej i północno-wschodniej Francji.

W okresie przedwojennym sprowadziłem do Polski owce typu *Ile de France*, *Berrichon du Cher*, *Charmoise*, *Côtes du Cher* i jednego tryka typu *Mérinos-précoce*. Na importach francuskich została założona w 1934 r. wybitna hodowla zarodowa owiec typu *Ile de France* w domenie państwowej Papowo Biskupie, powiat Chelmino (woj. pomorskie). Owczarnia ta bardzo pomyślnie rozwijała się i dostarczała wy-

bitnych tryków dla poprawy krajowego pogłowia *Mérinos-précoce* ów. Wskutek działań wojennych owczarnia ta, jak i wiele innych została zlikwidowana. Podobny los spotkał też i inne importy z Francji wzgl. ich potomstwo, tak że w okresie powojennym nie spotkałem ani jednej sztuki pochodzącej bezpośrednio od sprowadzonych owiec z Francji.

W czasie ostatniej mej podróży zakupiłem 723 owce we Francji za ogólną kwotę loco hodowle francuskie 9,688,500 fr, a mianowicie: 567 owiec typu *Ile de France*, składających się z 33 tryków rozplodowych, 272 macior (w tym około 70 kotnych), 138 jarlie w wieku 12—18 miesięcy, 124 jagniąt w wieku od 5—11 miesięcy (w tym 33 tryczków i 91 maciorek), 110 owiec typu *Berrichon du Cher*, a to: 20 tryków rozplodowych i 90 jarlie w wieku od 12—18 miesięcy, 46 owiec typu *Texel*: 13 tryków i 33 jarlie w wieku około roku.

Wahanie cen we frankach francuskich loco miejsce zakupu ilustruje poniższe zestawienie:

Tablica I.

Rodzaj owiec	R A S A		
	Ile de France	Berrichon du cher	Texel
tryki	18.000 — 30.000	14.000 — 22.000	15.000 — 22.000
maciory	11.500 — 17.000	—	—
jarlice	11.500 — 16.500	8.000 — 10.000	12.000 — 16.500
jagnięta	5.580 — 10.500	—	—

Aby móc zakupić wymienione owce, zwiedziłem 39 hodowli francuskich. Nabyte owce typu Ile de France pochodzą z 16 stad, typu Berrichon du Cher z 7 hodowli a rasy Texel z 6 owczarni. Udało mi się kupić jedną całą dobrą zarodową owczarnię typu Ile de France istniejącą od 80 lat, a składającą się z 11 tryków, 200 macior i 86 jagniąt (w tym 33 tryczki i 52 maciorki). Z tej hodowli wziąłem tylko najlepsze sztuki, gdyż z przedstawionych owiec odrzuciłem ponad 40%. Nabycie tej owczarni jest dużym sukcesem dla Polski. W 90% są to owce o wysokiej wartości hodowlanej, pochodzące z najlepszych stad francuskich.

Wszystkie zakupione owce posiadają głębokie rodowody. Około 80% owiec posiada na sobie wełnę prawie w rocznym odroście. Część zakupionych owiec w celu przeprowadzenia nad nimi doświadczeń ma być umieszczona w Zakładzie Zootechnicznym w Końskowoli pow. Puławy, Melnie pow. Grudziądz i Pawłowicach pow. Leszno. Z reszty owiec mają być stworzone owczarnie zarodowe w gospodarstwach Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu i Toruniu oraz w majątkach Z. P. N. Z., P. Z. H. R. i P. Z. Ch. K. Ogółem powinna z nabytego materiału hodowlanego we Francji powstać 6 owczarni zarodowych i to 3 typu Ile de France, 2 Berrichon du Cher i 1 typu Texel.

Pogłowie owiec we Francji wskutek nakładanych kontyngentów wojennych przez okupanta, zostało zmniejszone o około  $\frac{1}{3}$  swego przedwojennego stanu. Obecnie liczy ono około 7.000.000 sztuk. Pomimo dużego braku makuchoń w żywieniu jagniąt, nie zauważyłem poważniejszych zmian w jakości owiec francuskich. W dużej mierze należy to przypisać bogactwu siana i lucerny prawie w każdej fermie hodującej owce. Francuska hodowla owiec jest reprezentowaną przez około 30 ras, z których dokładnie znam 6, a to: *Mérinos-précoce*, *Ile de France*, *Berrichon du Cher*, *Charmoise*, *Cotentin* i *Texel*.

### *Mérinos-précoce*

W połowie zeszłego stulecia Francja słynęła z wybitnej hodowli merynosów, reprezentowanej przez kierunek rambouillet, którego nazwa pochodzi od miejscowości Rambouillet, położonej w pobliżu Paryża. Na materiale hodowlanym z owczarni zarodowej w Rambouillet powstały prawie wszystkie najpoważniejsze owczarnie zarodowe w Europie środkowej i częściej wsiadniej.

Obecnie Rambouillet jest domeną państwa i praktycznie biorąc, nie prowadzi hodowli owiec. Podobnie wiele innych francuskich hodowli merynosowych przestało istnieć, a miejsce ich zajęły owce typu Ile de France (*Mérinos-Dishley*).

W całej Francji jest obecnie zaledwie 15 owczarni typu *mérinos-précoce*, które są zapisane do ksiąg rodowych. Najstarsza i najpoważniejsza z nich jest hodowla »Chêne p. Monthiero«, należąca do rodziny Lévêque.

Owce tej owczarni są dobrze wyrównane w swoim typie i we wełnie. Wełna jest sortymentu AA do A, o dużym obroście prawie na całej powierzchni ciała owcy. Wydajność strzyżna wełny potnej wynosi w ciągu roku u dorosłych macior 5 kg, przy około 38% rendement. Figury owiec głębokie i średnio-szerokie. Kość mocna. Tryki przeważnie rogate. Po-



Tryk typu *Mérinos-précoce*,  
hodowli: M. Lévêque — Chêne par Monthiero.



Maciorki typu *Mérinos-précoce*,  
hodowli: M. Lévêque — Chêne par Monthiéro.

stawienie odnóży raczej krowie. Umięśnienie kulek średnie i złe. Dojrzewanie późne. Wagi żywe dorosłych tryków około 90 kg a macior około 60 kg. Owce tego typu są swym wyglądem zbliżone do dobrych naszych rambouillet'ów (jak dawny typ narkowski), a nie do krajowych *mérinos-précoce*'ów.

Wskutek poważnej różnicy w sortymencie wełny pomiędzy francuskim i polskimi *mérinos-précoce*'ami, posiadającymi wełnę A/B oraz z uwagi na znacznie późniejsze dojrzewanie i górną postawę zadnich odnóży, nie jest wskazanym importowanie tego typu tryków, dla celów uszlachetnienia krajowych *mérinos-précoce*'ów.

W okresie jednakże dużego braku owiec i wełny w kraju można by zakupić we Francji maciory i tryki typu *mérinos-précoce* i prowadzić na nich hodowlę w zamkniętym chowie. W czasie mej ostatniej bytności we Francji nie mogłem jednakże nabyć odpowiednich macior *mérinos-précoce* z braku dostatecznej podaży.

### *Ile de France*

Owce typu »*Ile de France*« istnieją we Francji z górą 80 lat i są hodowane głównie w prowincji »*Ile de France*«, a więc w rejonie położonym dookoła Paryża. Owce te powstały na drodze skrzyżowania francuskich merynosów z trykami importowanymi z Anglii typu *Dishley*. Pod względem rasowym są to *mérinos-dishley'e*.

Posiadają one bardzo poprawne figury odznaczające się nadzwyczajną szerokością i głębookością budowy oraz doskonałym umięśnieniem łądźwi i kulek. Owce te odznaczają się w okresie jagnięcym bardzo szybkim rozwojem. Jagnięta 100-dniowe dochodzą do wagi 35 kg. Rendement mięsa wynosi ponad 52%. Waga żywa dorosłych tryków dochodzi do 120 kg a macior do 70 kg. Są to bowiem owce

żerne, dobrze wykorzystujące paszę. Wełna tych owiec jest mniej wyrównaną i wykazuje sortyment od A do B/C. Rendement wełny wynosi ponad 40%. Wydajność strzyżna w rocznym odroście wynosi u macior przeciętnie około 4 kg wełny potnej.

*Ile de France'y* to owce bardzo zbliżone eksterierem do typu krajowego mięsnego *mérinos-précoce'a*, pod względem prądów krwi są bardzo bliskie naszym anglo-merynosom. Dlatego też krzyżowanie polskich macior *mérinos-précoce* z trykami *Ile de France* daje tak dobre rezultaty, uwidaczniające się w wydłużaniu



Roczny tryk typu *Ile de France*.

wełny, w nadzwyczajnym poprawianiu figur i wczesności dojrzewania. O ile potrafi się wyłowić z hodowli francuskiej sztuki o poprawnej wełnie sortymentu A/B—B, natenczas owce takiego typu będą zupełnie odpowiadać wzorcowi naszych *mérinos-précoce*'ów.

Owce tego typu jest stosunkowo dużo we Francji. Hodowli zapisanych do ksiąg rodowych istnieje ponad 150. Z roku na rok zyskują one na swoim znaczeniu, dzięki znacznie większej opłacalności aniżeli *mérinos-précoce'y*.

Widoki na zakup tych owiec są poważne. Przypuszczam, że w przyszłym roku będzie



Roczna maciorka typu *Ile de France*.

można nabyć z górą 1000 maciorek i odpowiednią ilość tryków.

Odpowiednio preselekcjonowane na wełnę Ile de France'y mogą uzupełniać luki brakujących w kraju mérinos-précoce'ów. Tym bardziej, że owce te, jak wykazały obserwacje przedwojenne, bardzo dobrze aklimatyzują się w naszym klimacie i łatwo się hodują.

### *Berrichon du Cher*

Owce typu »Berrichon du Cher« hoduje się w departamencie Cher w rejonie miasta Bourges. Pochodzą one z krzyżówki miejscowych grubo-wełnistych owiec z trykami typu Ile de France. Poprawianie Berrichon'ów trykami Ile de France miało na celu pogłębienie figur owiec i ogólne polepszenie ich budowy. Wełna Berrichon'ów du Cher jest też nie wyrównana w swym charakterze. W tym typie owiec spotyka się sztuki z wełną A/B, a niektóre z wełną serymentu C. Przeciętą roczną wydajność wełny potnej wynosi około 4 kg przy rendement ponad 40%.

Figury tych owiec są prawie idealnie piękne. Owce te odznaczają się bardzo lekką i ładną głową, bardzo szerokim i głębokim tułowiem, o dobrze rozwiniętej piersi i bezczkowatym ożebrowaniu. Postawienie odnóży jest prawidłowe. Umięśnienie lędźwi i kulek wybitnie dobre. Kość rącznej cienka. Dojrzewanie wczesne. Owce te są żerne i łatwo przyswajające pasze. Waga żywa jest mniej więcej taka sama jak u Ile de France'ów. Zakupując te owce starałem się wybierać sztuki o wełnie grubszej, a więc o sortymencie B/C—C. Owce te nadają się do uszlachetniania pogłowia krajowych owiec długowełnistych w kierunku poprawy cech budowy i wczesności dojrzewania. Przy użyciu tryków tego typu do celów uszla-

chetniania owiec krajowych istnieje obawa nieznacznego skrócenia wełny. Obserwacje nad krzyżówkami tryków Berrichon du Cher z owcami krajowymi były prowadzone w Borowinie w okresie przedwojennym, a obecnie Końskowola ma otrzymać z ostatniego importu stawkę Berrichon'ów du Cher, w celu kontynuowania rozpoczętych przed wojną doświadczeń.

Pod każdym względem Berrichon'y du Cher są owcami wysokowartościowymi, zasługującymi na zwrócenie na nie bacznej uwagi.

Osobiście przeciwny jestem używaniu tych owiec do krzyżówki uszlachetniającej mérinos-précoce'y jak to swego czasu robili niektórzy hodowcy niemieccy. Owce typu Berrichon du Cher jedynie przez Ile de France'y mają wspólnotę krwi z mérinos-précoce'ami, natomiast ich podłoże wyściełowe nie ma żadnej styczności z owcą merynosową.

Rejon Berrichon'ów du Cher nie jest duży, lecz można będzie z niego co roku nabyć 200 maciorek i odpowiednią ilość tryków.

Jak wykazały obserwacje przedwojenne owce tego typu bardzo dobrze aklimatyzują się w Polsce, są odporne na choroby i łatwe w chowie.

### *Charmoise*

We francuskim pogłowie owiec, owce typu Charmoise zajmują pierwsze miejsce pod względem swej liczebności. Aczkolwiek posiadają one idealne figury odznaczające się dużą głębokością i szerokością tułowia osadzonego na stosunkowo niskich odnóżach, nadzwyczajnie wykorzystują paszę i posiadają ogromną zdolność do tuczu, to jednakże z uwagi na bardzo małą wydajność strzyżną i krótką wełnę (około 2 kg wełny potnej w roku) nie nadają się dla naszej hodowli.

W okresie przedwojennym przeprowadzone doświadczenia w Borowinie z tyimi owcami stwierdziły, że tryki typu Charmoise w krzyżówce z naszymi świniarkami poważnie obniżały wydajność wełny.

### *Cotentin*

Cotentin to owce żuławskie, hodowane w Normandii w pasie nadmorskim. Owce te są dużych figur, lecz nieco wysokonóżne. Wełna tych owiec sortyment »C« bardzo dobra, o dużej masie i należywym wyrównaniu. Owce te wczesnie dojrzewają i wykazują duży procent płodności. Posiadają one jednakże brzyd-



Sześć-miesięczny tryczek typu Texel  
hodowli: G. Leclerc -Veules les Roscs. •



kie głowy typu szczupaczego, które nie znalazły w okresie przedwojennym sympatyków wśród naszych włościan.

Ten typ owiec został importowany do Francji w 1933 r. z wysp holenderskich Texel. Obecnie istnieje około 20 owczarni typu Texel, które są porozrzucane w północnej i centralnej Francji. »Texel« to owca żuławska, uszlachetniona kilku obcymi rasami, a między innymi też angielskimi Kent'ami. Pokrewieństwo krwi tych owiec z Kent'ami, które dały dobre rezultaty w krzyżówce z naszymi krajowymi, zachęciło mnie do sprowadzenia ich do Polski.

Owce typu Texel odznaczają się w przeciwieństwie do holsztyńskich, importowanych swego czasu z Niemiec do Polski, bardzo wyrównaną wełną sortymentu B/C—C. Posiadają dość dużą masę wełny. Wydajność wełny potnej w rocznym odroście dochodzi do 5 kg. Rendement wełny ponad 45%. Figury owiec duże i poprawne. Waga żywa dorosłych tryków przekracza 100 kg, a u macior dochodzi do 80 kg, kość raczej cienka, wczesność dojrzewania duża. Maciorki i tryki w wieku 6—8 miesięcy używa się już do rozplodu, podobnie jak owce pomorskie. Płodność macior duża, przekraczająca 150%. Owce typu »Texel« podobnie jak »Cotentin«, »Holsztyny« i »Wschodnio-fryzyskie mleczne« są owcami żuławskimi, to znaczy są przystosowane do chowu pastwiskowego i tak latem jak zimą przebywają na wolnym powietrzu.

Dlatego też owce te nadają się na Żuławy, a trykami tej rasy będzie można uszlachetniać pogłowie pomorskich owiec krajowych, posiadających w swej progeniturze dużo krwi owiec żuławskich. O ile stwierdzi się dobrą aklimatyzację Texel'ów, to powinno się w przyszłości importować je czy to z Francji, czy też bezpośrednio z wyspy Texel i lokować na polskich Żuławach. Z uwagi na dużą wydajność wełny, dobre figury, wczesność dojrzewania i płodność Texel'ów, powinno się dla nich przewidzieć cały rejon Żuław, a skreślić z planów rejonizacyjnych czarnogłówki mięsne projektowane dla tego terenu.

Z powyżej opisanych ras owczych zasługują na specjalną uwagę przede wszystkim Ile de France'y, które mogą mieć duże znaczenie dla Polski i to szczególnie w okresie odbudowywania naszej hodowli merynosowej. Drugą rasą, która może odegrać poważną rolę w uszlachetnieniu włościańskiego pogłowia owiec znajdujących się na Wielkim Pomorzu, są owce Texel.

Owce tego typu należało by jednakże w przyszłości nabywać w miesiącu sierpniu, lub w początku września, gdyż tylko w tym okresie można kupić 6—8 miesięczne tryki i maciorki. O ile wyniki w krzyżówce uszlachetniającej z trykami typu Berrichon du Cher i z naszymi owcami krajowymi wypadną co do poprawy wełny korzystnie, natenczas i ten typ owiec może oddać krajowej hodowli owiec poważne usługi dzięki nadzwyczajnym cechom budowy, zdolności opasowej i dobrej żerności.

Francuska hodowla owiec jest wynikiem wielkich zainteresowań, ambicji i długoletniej pracy hodowców owiec. Bodźcem do tej hodowli jest jej opłacalność, na którą wywiera najpoważniejszy wpływ opas owiec, oraz używane nagrody na pokazach i wystawach owiec. Zapisywanie owiec do ksiąg rodowych przeprowadzają komisje składające się z hodowców, które są wybierane przez walne zgromadzenia poszczególnych związków rasowych, obejmujących swoim zasięgiem teren całego kraju.

Reprezentacją całego francuskiego owczarstwa jest obecnie naczelną organizacją związków owczarskich »Fédération Nationale Ovine«. Przy tego rodzaju organizacji, nie przewidującej wpływu specjalistów owczarstwa na selekcję materiału hodowlanego, nie można wymagać nadzwyczajnego wyrównania wełny u pogłowia owiec.

Gdyby spotykane u niektórych kierunków hodowli błędy w wełnie można usunąć, natenczas francuska hodowla owiec mogłaby zająć jedno z pierwszych miejsc w Europie. Poprawienie jakości wełny na drodze racjonalnej selekcji i doboru tryków jest znacznie łatwiejsze, aniżeli wyhodowanie tych pięknych figur i tego wysoce ekonomicznego typu owcy, jaki spotyka się u wielu ras francuskich.

Importowane owce z Francji mogą się w bardzo poważnym stopniu przyczynić do odbudowy krajowego pogłowia owiec, o ile będą umiejętnie i starannie wybrane przez specjalistów dokładnie orientujących się w potrzebach krajowego owczarstwa i w jakości materiału hodowlanego poszczególnych owczarni, w których będą przeprowadzać zakupy.

#### Significance of Sheep Imported from France for the Sheep Breeding in Poland.

##### Summary:

On basis of his trips to France and purchases of pedigree sheep there in the years 1933—1939 and also

in 1947 the author describes the 6 chief sheep breeds in France. They are: the Mérinos-précoce, Ile de France, Berrichon du Cher, Charmoise, Cotentin and Texel types.

The types Ile de France and Texel may have the

greatest breeding value when imported to this country.

The importing of pedigree sheep from France may highly improve our sheep breeding provided it will be carried out reasonably.

Inż. Stanisław Jelowicki.

Inż. WŁADYSŁAW CZAYKOWSKI

## Problem mleczarstwa na Ziemiach Odzyskanych

### Dairy Problems on the Regained Territory

(Streszczenie referatu wygł. na IV. Sesji Rady Naukowej dla Ziemi Odzyskanych w Krakowie 20. XII. 1946 r.).

Zdając sobie sprawę ze znaczenia mleka jako pokarmu i jako surowca, związku mleczarstwa z hodowlą bydła i roli jaką mleczarstwo może i powinno odegrać w życiu gospodarczym danego kraju, koniecznym staje się poznanie całokształtu spraw z tym związanych na Ziemiach Odzyskanych.

Głównymi czynnikami warunkującymi w mniejszym lub większym stopniu rozwój mleczarstwa, będą stosunki przyrodnicze, ludnościowe i stan hodowli bydła.

Czynniki te są z kolei współzależne od siebie i różnicą się kształtują w różnych okęgach omawianego terenu. Przypatrzmy się im więc w najogólniejszych zarysach, idąc za dzisiejszym podziałem administracyjnym, przy czym gdy chodzić nam będzie o przedstawienie warunków przyrodniczych, to powiemy tylko krótko o glebie, klimacie i ewentualnie stanie użytkowania gruntów, z pominięciem wszelkich szczegółów topograficzno-opisowych, aby móc się zmieścić w ramach tego referatu, a raczej jego streszczeniu.

W woj. *Olsztynskim* mamy gleby lekkie, żytńio-ziemniaczane, klimat zaś jest zmienny i dość niebezpieczny dla wegetacji z powodu wczesnych przymrozków jesiennych. Opady średnio 608 mm. Ziemi użytkowanej rolniezo około 50%, w tym z górą połowę stanowią łąki i pastwiska. Ogół tych stosunków, a w szczególności klimatyczne, podsuwały tutajszemu rolnikowi tendencję do zarzucania uprawy zbóż a przechodzenie na gospodarstwa hodowlane, co z kolei wytwarzało dogodne warunki do rozwoju mleczarstwa.

Idąc dalej ku *Gdańskowi*, natrafiamy we wschodnich powiatach tego województwa i w rejonie ujścia Wisły na bardzo urodzajne gleby, które stanowią tu masę i żuławy. Część ich jest jeszcze zalana wodą i w trakcie jej wypompowywania. W zachodnich powiatach mamy gleby lekkie. Klimat odznacza się dużą ilo-

ścią opadów i chłodnymi latami. Użytków rolnych mamy przeszło 60% ogólnego obszaru. Całokształt tych stosunków przyczynia się więc również i tu do zmniejszania upraw zbożowych a przechodzenia na pastewne, za czym idzie hodowla i widoki na rozwój mleczarstwa.

*Pomorze Zachodnie* ma klimat dla wegetacji mało korzystny w powiatach w głębi kraju leżących. Cechuje go późna wiosna z przymrozkami sięgającymi czasem do końca maja. W powiatach nadmorskich jest łagodniejszy z długą, przeważnie pogodną jesienią. Gleby przeważają lekkie, mamy też i torfiaste użytkowane jako łąki. Podobne stosunki glebowo-klimatyczne, wyłączając pas przymorski, ma Ziemia Lubuska. Pomimo jednak tych mało sprzyjających warunków, rolnictwo i hodowla stały tu bardzo wysoko, dzięki ogromnemu nakładowi przede wszystkim pracy. Gdy więc tutejsze tradycje w tym kierunku zdołamy kontynuować, to mleczarstwo nasze rozwinie się tu tak, jak rozwijało się świetnie przed wojną.

Odmienne warunki posiada *Dolny Śląsk*, gdzie prawie na całym obszarze, położonym na lewym brzegu Odry mamy dobre ziemie pszenno-buraczane, które stanowią urodzajne lessy. Również klimat jest tu łagodny z dostateczną ilością opadów, sięgających 600 mm. Odchyleniem od tego jest mniejszy obszar, położony na prawym brzegu Odry, gdzie ziemie są żytńio-ziemniaczane, dalej południowy pas górski i przejściowy podgórski z większą ilością opadów i zmniejszonym arealem upraw zbożowych.

Dolny Śląsk ma więc warunki wybitnie sprzyjające hodowli, to też hodowla bydła rogatego rozwinęła się tu najwięcej ze wszystkich innych rejonów omawianego terenu, a w następstwie tegoż i mleczarstwo.

Reasumując możemy stwierdzić, że pierwszy czynnik — stosunki przyrodnicze — stwarzają nam na ogół niezłe warunki do rozwoju

mleczarstwa z tym, że niektóre rejony posiadają je specjalnie dogodnie.

Następny z kolei czynnik, *stan ludnościowo-osadniczy* jest jak wiadomo jeszcze ostatecznie nie ustabilizowany. Niemniej przeto nasuwają się nam pewne uwagi przy rozpatrywaniu cyfr gęstości zaludnienia na km<sup>2</sup>. I tak przyjmując jako liczbę porównawczą przedwojenną gęstość w Polsce, wynoszącą 83 ludzi na km<sup>2</sup>, mamy obecnie (1. IX. 1946 r.) w woj. Olsztyńskim 21,4 osób, w Gdańskim 77, na Pomorzu Zachodnim 30,5, na Ziemi Lubuskiej 31, na Śląsku Dolnym 70,1 osób na km<sup>2</sup>. Najgorzej przedstawia się ten stan na Mazurach, w powiatach: Gierdawy, Niedzica, Pisz, Węgrzewo. Również północne powiaty Dolnego Śląska są słabo zaludnione. Gęstość zaludnienia przedstawia się o wiele lepiej w pld. obszarach (Jelenia Góra 122, Kłodzko 157, w innych 50—70 osób na km<sup>2</sup>).

W powiatach o rzadkim zaludnieniu wszelka akcja mleczarska jest na razie przynajmniej, nie do przeprowadzenia. W związku z tym, cały szereg powiatów na Mazurach i niektóre północne na Dolnym Śląsku nie posiadają jeszcze mleczarni.

Troską napawać nas może również stan hodowli bydła na omawianym terenie. Jest on zresztą różny w poszczególnych rejonach. Na km<sup>2</sup> wypada na Mazurach 1,7 sztuk bydła, w Gdańskim 5,2, na Pomorzu Zachodnim 2,4, na Ziemi Lubuskiej 3,6, wreszcie na Śląsku Dolnym 7,3 sztuk bydła rogatego. Dla porównania podaje obecną przeciętną dla całej Polski 9 sztuk, a przed wojną 26,3 sztuk na km<sup>2</sup>. W przeliczeniu na 100 mieszkańców mamy obecnie na całym omawianym terenie przeciętnie ok. 10 sztuk, w całej Polsce obecnie 13,2 sztuk, a przed wojną 30 sztuk bydła.

Cyfry te mówią nam, że odbudowa hodowli bydła winna tu być intensywniejszą jak w reszcie kraju, tym bardziej że inne warunki nasuwają nam ten postulat, jak bardziej nienormalny wychów, pielęgnacja, żywienie, większy brak danych rodowodowych, kontroli użyteczności itp.

Ogrom tej pracy zilustrują nam jeszcze przybliżone liczby ilości bydła, ogólne dla całego terenu. Pódezas gdy przed wojną było tu ok. 3 miliony sztuk, to teraz mamy ca 400.000, czyli zaledwie 13,3% stanu przedwojennego.

W poszczególnych rejonach omawianego terenu stan hodowli bydła był różny, ale prawie wszędzie wyższy niż w Polsce przedwojennej. I tak na km<sup>2</sup> na Mazurach przypadało 30,5

sztuk bydła, na Pomorzu Zachodnim 25,4 sztuk a na Śląsku Dolnym aż 40,8 sztuk. W przeliczeniu na 100 mieszkańców miał Olsztyn 59 sztuk, Szczecin 41,7 i Wrocław 33,3.

Również pod względem rasowym bydło to było prawie zupełnie do jednej, a mianowicie rasy nizinnej czarno-białej, wyrównane. Jedyne kilkanaście powiatów Dolnego Śląska miało czerwone fryzy.

Dzięki więc temu wysokiemu tak pod względem ilościowym jak i jakościowym stanowi hodowli bydła oraz zrozumieniu u miejscowych rolników korzyści płynących ze zbytu produkcji mlecznej w zakładach mleczarskich, omawiany teren pokryty był gęstą ich siecią. Było tu przed wojną 714 mleczarni, a więc przeciętnie 6 na powiat. Wszystkie te zakłady stały na bardzo wysokim poziomie tak ze względu na budynki, jak również i urządzenia techniczne. Budynki te są na ogół przestrzenne, przeważnie przystosowane do wyrobu nie tylko masła ale i serów. Instalacje są całkiem nowoczesne, prawie z reguły każda mleczarnia jest zaopatrzona w urządzenie oraz dostosowana do napędu elektrycznego, pomijając już cały szereg innych szczegółów technicznych, jak pasteryzatory płytowe, wirówki hermetyczne itd. Przy większości mleczarni istniały też chlewnie. Oprócz mleczarni w ściślejszym tego słowa znaczeniu, były jeszcze zakłady specjalne, jak proszkownie mleka, np. w Elblągu, Malborku w woj. Gdańskim, Starogrodzie na Pomorzu Zachodnim, Strzelinie i Nowej Soli na Dolnym Śląsku, dalej kazeiniarnia i fabryka odżywkii dla dzieci w Płotach na Pomorzu i topielnia serów w Koszalinie (obecnie czynna).

Na uwagę również zasługuje Zakład Mleczarski w Dzierżoniowie na Dolnym Śląsku, (czynny), którego urządzenia przystosowane są do wyrobu cukru mlekowego z serwatki. Dalejsze rozszerzenie w tym zakładzie produkcji może doprowadzić w przyszłości jeśli nie do likwidacji, to w każdym razie do b. poważnego ograniczenia importu cukru mlekowego z zagranicy. Ma to więc znaczenie specjalne w skali ogólnopolskiej. Podobny zakład istnieje też w Sopocie.

Z ogólnej ilości 714 wszystkich zakładów, czynnych obecnie jest 173 czyli 24,2% stanu przedwojennego. W poszczególnych rejonach przedstawia się to różnie, w zależności od stopnia zaludnienia, ilości bydła i procentu zniszczonych przez działania wojenne budynków i urządzeń.

I tak na Mazurach było 180 zakładów (obec-

nie czynnych 23 (czyli 12,8%), w Gdańskim 120 (obecnie 38, więc 31,7%), na Pomorzu Zachodnim 182 (teraz 52, czyli 29,1%), na Ziemi Lubuskiej 34 (obecnie 5, czyli 14,8%), wreszcie na Dolnym Śląsku 198 (teraz 55, więc 27,8%) stanu przedwojennego.

Obliczmy teraz w przybliżeniu ilość mleka mogącą być do dyspozycji obecnie czynnych mleczarni. Otóż mamy na omawianym terenie ogółem 372.246 sztuk bydła rogatego. Przyjawszy, że krów mamy w tym ca 300.000 (tj. ok. 80% ogólnej ilości bydła), to dadzą nam one rocznie, licząc od krowy 1.500 litrów — 315.000.000 litrów. Na potrzeby własnego gospodarstwa rolnika odliczymy teraz połowę. Otrzymamy więc 157.500.000 litrów rocznie, czyli dziennie 431.907 l. Ponieważ wszystkich czynnych mleczarni mamy 173, na jeden zakład wypadnie okrągło 2.500 l. dziennie.

Cyfra ta jest absolutnie za małą w stosunku do przetwórczych możliwości tych mleczarni, a trzeba wziąć pod uwagę, że pozwoliliśmy tu sobie na optymizm, przyjmawszy, że połowa całej produkcji mlecznej będzie dostarczana do zakładów.

Jakie więc będą zadania tutejszego mleczarstwa, aby stan ten zmienić na lepsze? Z góry widzimy, że będą to zadania ciężkie.

Na czoło wysuwa się tutaj odpowiednia polityka osadnicza władz ogólnopństwowych i skoordynowane współdziałanie wszystkich władz mleczarskich. Odnosiłoby tu w grę dwa momenty: spowodowanie większego nasilenia osadnictwa w rzadziej zaludnionych powiatach i jak najszybsze wprowadzenie w życie wydanego dekretu o nadaniu praw własności osadnikom. Pierwsze da powód do uruchomienia mleczarni w tych powiatach, a drugie przenosząc prawo własności na rolnika, zachęci go do tym intensywniejszego gospodarowania, trzymania większej ilości inwentarza a tym samym przyczyni się do możliwości zwiększenia dostaw mleka do mleczarni. Pociągnięcie to ułatwi również spółdzielniom mleczarskim jednanie nowych członków.

Jeśli chodzi o władze mleczarskie, to główną instancją jest tu Wydział Mleczarsko-Tłuszczowy w Departamencie Produktów Zwierzęcych Ministerstwa Apropiacji i Handlu. Podlegają mu Referaty Mleczarskie w województwach, a tym z kolei Referaty w starostwach.

Zadaniem Wojewódzkiego Inspektora Mleczarskiego jest stosowanie wszelkich ustaw i rozporządzeń z zakresu mleczarstwa, nadzór

nad ich wykonywaniem, zatwierdzanie kierowników mleczarni — czyli mniej więcej kompetencje dawnych Inspektorów Mleczarskich Izb Rolniczych.

Centralną gospodarczą dla zakładów mleczarskich są Oddziały Mleczarsko-Jajezarskie »Spolem«. Zadaniem tych jest przyjmowanie z mleczarni gotowej produkcji i jej rozprowadzanie na rynku, zaopatrywanie ich w maszyny, sprzęt i materiały techniczne, przeprowadzanie lustracji technicznych, prace instrukcyjne w kierunku poprawy jakości produktów nabiałowych, dalej zabezpieczanie w porozumieniu z władzami państwowymi poniemieckich zakładów mleczarskich i uruchamianie ich tam, gdzie warunki tego wymagają i na to pozwalają, ewentualnie prowadzenie ich we własnym zarządzie a następnie przekazywanie miejscowym spółdzielniom terenowym.

Opieką patronacką o charakterze administracyjno-prawnym otacza spółdzielnie mleczarskie Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P., przez Dział Spółdzielni Przetwórczych, w zakresie działalności którego wchodzi Spółdzielnie Mleczarskie. Zajmuje on się również częścią organizacyjną zakładów mleczarskich, dokonuje lustracji ksiąg handlowych, dostarcza je jak i wszelkie druki potrzebne do prowadzenia spółdzielni, wreszcie czuwa nad formalnym rozwojem życia spółdzielni.

W zasadzie spółdzielnie mleczarskie są członkami Oddziału Mleczarsko-Jajezarskiego »Spolem« i Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P.

Od harmonijnej współpracy tych wszystkich organów zależy w wysokim stopniu działalność i rozwój mleczarstwa, szczególnie jeśli chodzi o to zagadnienie na omawianym terenie. Wymagają tego bowiem specyficzne właśnie na tym terenie warunki pracy i stadium organizacyjne, zadanie odbudowy mleczarstwa i postawienie go na odpowiednim poziomie.

Kompetencje tych organów powinny być ściśle sprecyzowane — szczególnie Wojewódzkiego Inspektora Mleczarskiego, jako czynnika nadrzędnego. Do sprecyzowania tych wszystkich kompetencji przyczyni się zapewne, będąca w opracowaniu, Ustawa Mleczarska.

W dalszym ciągu rozwój mleczarstwa jest wybitnie uzależniony od odpowiedniej polityki hodowlanej. Istnieje tu bowiem ścisła współzależność: od rozwoju hodowli bydła zależy rozwój mleczarstwa, ale jednocześnie mleczarstwo zorganizowane w formie przemysłu w spółdzielniach, wywiera ogromny wpływ na

rozwój hodowli bydła. Skoro bowiem w terenie powstanie zakład mleczarski, a rolnik zaczyna odczuwać wygodę i korzyści materialne ze zbytu nabiału — nastawia się on automatycznie i to właśnie z tego powodu na rozbudowę hodowli w swoim gospodarstwie (trzymanie większej ilości inwentarza, intensywniejsze żywienie, nastawienie płodozmianu na kierunek hodowlany itp.).

Współpraca więc tych dwu gałęzi gospodarstwa narodowego, przyjąwszy że w zasadzie jest wskazana, tym ważniejszą będzie ona na omawianym terenie, a to z powodu:

- a) niższego stanu pogłowia bydła rogatego niż w reszcie Polski,
- b) zniesienia świadczeń rzeczowych od sierpnia 1946 r.

— mleczarnie bowiem omawianego terenu opierały swój byt w o wiele większym stopniu na dostarczaniu kontyngencie mleka niż w innych częściach kraju. Pochodzi to stąd, że mleczarnie w Centralnej Polsce mają już swoją pewną tradycję i na skutek tego większe zaufanie, mimo częściowego poderwania go za czasów okupacji. Poza tym wzajemne znanie się miejscowej ludności, a przede wszystkim kierowników mleczarni przyczyniało się w dużym stopniu do większej ilości dostawców mleka z wolnego rynku niż na Ziemiach Odzyskanych. Na skutek zniesienia tych świadczeń, mleczarnie tu tejsze przeżywały bardzo ciężki kryzys, a niektórym z nich groziło wprost unieruchomienie z powodu braku surowca.

Metody tej współpracy mogłyby być następujące:

1) Oprócz istniejącego już kontaktu Wojewódzkiego Inspektora Mleczarstwa z Oddziałem Mleczarsko-Jajczarskim »Społem« i Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni R. P. — *nawiązanie ścisłej współpracy z Inspektorem Hodowli Bydła i Inspektorem Kół Kontroli Obór*. Kontakt ten ułatwi obecne zniesienie Izb Rolniczych i włączenie spraw hodowlanych do władz administracji państwowej. Niezależnie od tego kontaktu mogłyby być zwolywane stałe konferencje wszystkich wymienionych czynników z ewentualnym udziałem w nich przedstawicieli Zakładu Hodowli Szczegółowej miejscowej wyższej uczelni co pewien czas, np. raz na miesiąc, w dzień z góry określony.

2) W terenie winna mieć miejsce: *współpraca asystentów kontroli mleczności i instruktorów hodowlanych z kierownikami mleczarni w dziedzinie kwestyj żywieniowych, wychowu cieląt, higieny doju, obchodzenia się z mlekiem*

po wydojeniu itp. Mleczarnie mogłyby świadczyć pewne sumy na rzecz Kół Kontroli Mleczności.

3) *Uzgodnienie sprawy premiowania*. Mleczarnie mogłyby premiować nie tylko za samą ilość czy jakość dostarczanego mleka, ale i za wprowadzanie w gospodarstwie odnośnego rolnika czynników powodujących nasilenie hodowli, więc za: ilość dostawy w stosunku do jednostki powierzchni użytków rolnych, za rozszerzenie uprawy buraków pastewnych, za założenie i utrzymanie trwałych pastwisk, stosowanie kiszonki itp. W grę wchodzić by mogło przede wszystkim premiowanie względnie rozprowadzanie po przystępnych cenach pasz treściwych. Tu leży wielki atut w rękach czynników aprowizacyjnych, jeśli chodzi o pomoc w rozwoju tak mleczarstwa jak i hodowli.

Dlatego też uważam, że sprawa ta powinna być oddana spółdzielniom mleczarskim. Oczywiście akcja taka musiałaby być dobrze zorganizowana. Rolnik jest bowiem często nieufny w stosunku do różnych obietnic, a niedostarczenie mu w krótkim przeciągu czasu tej paszy spowoduje i zmniejszenie dostawy mleka do mleczarni z jednej strony i poderwie zaufanie innych do spółdzielni mleczarskich, a tym samym do ruchu spółdzielczego w ogólności. Biorąc tę rzecz z punktu widzenia hodowlanego, a nawet i ogólnogospodarczego, mleczarnie mogłyby rozprowadzać pasze treściwe nie tylko w formie premii, ale też po prostu drogą wymienną za mleko. Rolnikowi pomoże to w dużym stopniu w utrzymaniu i tak bardzo szczupłego, jeśli chodzi o Ziemię Odzyskaną pogłowia bydła i przyczyni się do powiększenia jego produkcji, wydatnie zwiększy dostawę surowca do mleczarni, a w rezultacie ludność otrzyma większe ilości mleka, masła i serów gwarantowanej jakości, rozwinie się hodowla, a mleczarstwo zyska perspektywy tym szerszego rozwoju.

4) *Współpraca zakładów mleczarskich w zamierzanej obecnie w hodowli akcji sztucznej inseminacji*. O niej samej szerzej nie będę mówił, bo to przekraczałoby ramy niniejszych uwag, nadmieniam tylko, że ejakulatem jednego buhaja zapłodnić można kilkanaście krów. Cała akcja wymaga pewnego uświadomienia wśród rolników, przeszkolonego personelu i poszczególnych punktów sztucznego zapładniania w terenie. Spółdzielnie mleczarskie mogłyby więc wziąć udział w akcji uświadamiającej przez swych kierowników mleczarni, mających codzienny kontakt z rolnikami. Sprawa to ra-

ezej Związków Hodowlanych, ale na Ziemiach Odzyskanych nie wszędzie są one już zorganizowane. Dalej spółdzielnie mleczarskie mogłyby użyzyć swych samochodów do szybkiego przewozu spermy na punkty zapładniania, przy uzgodnieniu im tras. Niektóre mleczarnie mogłyby używać swych laboratoriów, wreszcie część personelu z mleczarni mogłaby się w tym wyszkolić np. w porze zimowej.

5) *Organizowanie zebrań rolników* dla propagandy znaczenia oraz korzyści płynących ze zorganizowanego mleczarstwa i uaktywnienia hodowli bydła.

6) Wreszcie gdy chodzi o *powiększenie pogłowia świń* to mleczarnie mogą tu dużo zrobić, przyjmąwszy jako zasadę przy każdym zakładzie mleczarskim — obowiązkowo chlewnia.

Widzimy z powyższego, że współpraca obu tych dziedzin ma pole do popisu. To też spółdzielnie mleczarskie powinny nie tylko dawać rolnikowi pewne korzyści materialne, ale powinny też być do pewnego stopnia dźwignią racjonalnej hodowli bydła i postępu rolniczego, a więc i ogólnie podniesienia kulturalnego wsi, co jest tym ważniejsze na terenach zachodnich z powodu różnorodnej mozaiki, jaką pod tym względem przedstawia osadnictwo.

W związku z tym wysuwa się tu sprawa kwalifikacji kierownika mleczarni, a więc wysoki poziom moralny, dobre przygotowanie techniczne, dalej musi on być handlowcem, buchalterem, organizatorem, wreszcie winien posiadać zdolności przekonywania. Szkolenie więc tych fachowców i odpowiednie ich wynagradzanie jest tu kwestią bardzo istotną.

Jednym z następnych zadań tutejszego, zorganizowanego mleczarstwa będzie opanowanie rynku mlecznego, co jest wysiłkiem dużym i niełatwym, w związku z organizowaniem kwestii zbytu, cen i jakości towarów nabiałowych. Organizacją wyprowadzenia na rynek i zbytu produktów poszczególnych mleczarni zajmuje się jak już mówiłem Centrala Gospodarcza tychże. Czuwa ona również nad jakością produktów. Natomiast jeśli chodzi o ceny, to będą one jednym z najistotniejszych momentów w rozwoju ruchu mleczarskiego. Ceny te muszą być dość atrakcyjne, jeśli chodzić nam będzie o jak największe dostawy mleka do poszczególnych zakładów. Z drugiej strony kwestię tę komplikuje niemożność konkurencji w handlu produktami nabiałowymi z anonimowym prywatnym dostawcą. Tego ostatniego bowiem nie obowiązuje jakość towaru. Sprzedaje on swój towar wprawdzie po cenach często niższych,

ale właśnie jakość tego produktu pozostawia przeważnie dużo do życzenia. Przyczynia się do tego brak należytego zrozumienia i uświadomienia ze strony kupującej klienteli, na skutek czego nabiał umiejętnie zafalszowany znajduje więcej nabywców aniżeli produkty przednie i zagwarantowane, które są wprowadzane do sprzedaży przez spółdzielnie mleczarskie. Cierpi na tym nie tylko interes konsumenta, ale i producenta rolnika-hodowcy. Tego ostatniego bowiem demoralizuje ten stan rzeczy, następstwem czego jest zaniedbywanie racjonalnej hodowli, a więc intensywniejszego żywienia i nastawiania płodozmianu na kierunek hodowlany, co w sumie obniża poziom gospodarstwa i w związku z tym przyszlą jego rentowność. Sprawa ta ma ogólnogospodarcze znaczenie, gdy weźmiemy pod uwagę niski stan pogłowia bydła na Ziemiach Odzyskanych. Rozwiązaniem tego zresztą bardzo trudnego zagadnienia byłaby z jednej strony sprzedaż mleka do zakładów mleczarskich przez rolnika po uzasadniająco przekalkulowanej cenie, a z drugiej ochrona produktów tych zakładów wyprowadzonych na rynek przez wejście w życie na omawianym terenie rozporządzenia Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, wydanego w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej z dnia 9. XII. 1932 r., o nadzorze nad mlekiem i jego przetworami, przez stosowanie sankcyj karnych za puszczenie w obieg produktów mleczarskich nie odpowiadających pewnym ustalonym standartom.

Wreszcie z kwestią jakości produktów nabiałowych łączy się jeszcze jedna, o doniosłym gospodarczym znaczeniu dla Państwa, sprawa. Mianowicie należy liczyć się z tym, że prędzej czy później produkty te będziemy eksportować. Dla przygotowania sprzyjających warunków do tego eksportu, musimy przystąpić już teraz i to począwszy od samej obory, aby nasz towar był chętnie za granicą nabywany i aby inni nas w tym nie przewyższali.

W dalszym ciągu do rozwoju mleczarstwa na odzyskanym terenie koniecznym jest, jak najszybsze nadanie praw własności spółdzielniom mleczarskim. Dotychczas bowiem tak same obiekty, jak i urządzenia są własnością Państwa. Spółdzielnie użytkują je w formie dzierżawcy. Kwestia sprzedaży tych zakładów przez Państwo jest bardzo pilną, gdyż nieuregulowanie tej sprawy powoduje cały szereg trudności. Łączy się więc z tym możliwość uzyskania kredytów, które w obecnym stanie rzeczy są zgoła minimalne. Szczególnie na tym

cierpią spółdzielnie najmłodsze, które nie zostały jeszcze zyskać odpowiednich sum z obrotów. Ten brak kredytów nie daje możliwości jakiegokolwiek planowania na dalszą, choćby nawet niezbyt odległą metę. Utrudnia więc przeprowadzenie jakichś większych inwestycji czy to w budynkach, czy w urządzeniach. Uniemożliwia nabycie środków transportowych w szczególności samochodów. Gdy chodzi bowiem o zwiększenie dostaw mleka w terenie lub ewentualnie przywóz produktów z mleczarni do ośrodków okręgowych — brak ten do pewnego stopnia paraliżuje całą akcję. Zdarza się np., że w jakiejś wsi są krowy i jest mleko, a spółdzielnia mleczarska jest oddalona o kilkanaście kilometrów i nie może tam dotrzeć z powodu braku samochodu, z drugiej zaś strony rolnicy nie mogą przywieźć tego mleka, bo nie mają koni. Wreszcie brak prawa własności tych obiektów utrudnia spółdzielniom jednanie nowych członków tej społecznej odbudowy ruchu mleczarskiego, dla rozwinięcia którego musi ona być powszechną i masową.

W końcu specyficzną kwestią mleczarstwa omawianego terenu są nieczynne poniemieckie zakłady mleczarskie. Zabezpieczenie ich jest bardzo względne, na skutek czego niszczeje, marnieje i jest po prostu rozkradany ogromny majątek społeczny. Zakładów tych jest około 300. Należało by więc zwięźić w kilka miejsc rozmontowane maszyny i cały sprzęt mleczarski zmagazynować i odpowiednio zakonserwować. Z tym łączy się oczywiście ostateczne ustalenie sieci zakładów mleczarskich tj. ułożenie planu, które z tych zakładów mają w przyszłości być uruchomione. Urządzenia tych ostatnich pozostałyby na miejscu. Projekty tych sieci są już na ogół opracowane, tak że całą akcję możnaby zacząć od zaraz. Tu jednak wyłaniają się trudności, o których mówiliśmy już poprzednio, a mianowicie nieuregulowanie prawa własności obiektów mleczarskich i brak środków transportowych.

Po powyższej skromnej próbie wyczerpania omawianego tematu nasuwają się nam następujące wnioski:

1. Zwrócenie baczniejszej uwagi odnośnych czynników na słabo postępujący proces osadnictwa w niektórych częściach Ziemi Odzyskanych.
2. Możliwie najszybsze wprowadzenie w życie wydanego dekretu o nadaniu praw własności osadnikom.
3. W jak najszerszym zakresie współpraca

mleczarstwa z hodowlą bydła tak w organach centralnych, jak i w terenie.

4. Uaktywnienie hodowli bydła rogatego i stworzenie dla niej sprzyjającej atmosfery przez odpowiednie zebrania, pogadanki itp., urządzone przez organizacje hodowlane, ogólno-rolnicze, czy też nawet przez wójtów i światlejszych sołtysów.
5. Zwiększenie etatów fachowego aparatu hodowli bydła i jego kontroli mleczności.
6. Nadanie praw własności spółdzielniom mleczarskim przez jak najszybszą sprzedaż im ze strony Państwa, po przystępnej cenie i na dogodnych warunkach budynków i urządzeń.
7. Jak najszersze udostępnienie spółdzielniom mleczarskim kredytu długoterminowego i niskoprocentowego na remont budynków, maszyn i kupno samochodów.
8. Rozprowadzanie pasz treściwych między rolników powierzyć wyłącznie spółdzielniom mleczarskim.
9. Zobowiązać majątki państwowe do sprzedaży mleka tylko mleczarniom spółdzielczym przez wydanie odpowiedniego okólnika.
10. Zwiezienie i zabezpieczenie w kilku miejscach wszystkich urządzeń nieczynnych mleczarni z poza planu sieci.
11. Umożliwianie w jak najszerszym zakresie absolwentom szkół mleczarskich obejmowanie placówek na omawianym terenie.
12. Spowodowanie jak najszybszego wejścia w życie ustaw i rozporządzeń z dziedziny mleczarstwa.
13. Szerokie propagowanie produkcji i spożycia mleka i jego przetworów.
14. Zwrócenie bacznej uwagi na rozbudowę magazynów i chłodni w Gdańsku i Szczecinie ze względu na spodziewany przyszły eksport.

W zakończeniu chciałbym jeszcze jedno stwierdzić: otóż studiując to zagadnienie mimo woli zetknąłem się z ogromem już włożonej pracy na polu odbudowy mleczarstwa przez ludzi kierujących i zwykłych pracowników. Ten właśnie moment pozwala mi mieć nadzieję, że tutejsze mleczarstwo w końcu sprosta wszystkim tym trudnym zadaniom, jakie nakłada od radzające się coraz szybciej życie gospodarze Ziemi Odzyskanych.

## Dairy Problems on the Regained Territory.

### Summary:

The conditions of the development of the milk industry on the Regained Territory are being discussed by the author. The soil and climate conditions seem to be everywhere suitable and in some districts even ideal for cattle-breeding.

The problem of inhabitants appears to be much inferior. In such unfavourable conditions there is of course no possibility of developing any dairy

industry in those peculiar districts.

The present amount of cattle on the Regained Territory reaches approximately 14 p. c. of the prewar figures, while in the rest of Poland it has already reached 40 p. c. According to the high prewar number of live cattle in these regions, the dairy industry was also highly developed there. Nowadays these dairies and factories could only be partly put in action (from 12 p. c. till 30 p. c. in different districts).

*Inż. Władysław Czaykowski.*

## Przegląd piśmiennictwa

### Literary review

*K. I. Kristensen. — Rolnictwo duńskie* (Det danske Landbrug). Kopenhaga 1944. Praca zbiorowa, składająca się z następujących rozdziałów:

*Hans Jensen. — Prawodawstwo rolne i własność ziemi.*

Autor opisuje historyczny rozwój stosunków w Danii, gdzie od najdawniejszych czasów rolnictwo i hodowla były główną podstawą dobrobytu.

*Mads Iversen. — Ludność i produkcja rolna.*

Wszeczhronna i dokładna statystyka. Rozwój hodowli inwentarza począwszy od 1881 roku. Liczba koni wzrasta aż do roku 1913, szczególnie w Jutlandii wobec szybkiego rozwoju tego kraju w owym czasie i znacznego wzmoczenia hodowli dla rynku krajowego i na eksport. Od roku 1917 stan koni się zmniejszył. Zapotrzebowanie dla miast było słabsze z powodu motoryzacji, a większa własność rolna częściowo zastępowała konie traktorami. Poza tym wysokie cła czyniły eksport niemożliwym. W początkach lat trzydziestych poprawiła się koniunktura, tak, że liczba koni z 518.000 w 1932 roku — wzrasta do 595.000 w roku 1940, a w roku 1943 wynosiła 625.000, tj. o 3% więcej jak w latach 1914—1917. Ilość koni w miastach zwiększyła się podczas ostatniej wojny z powodu braku paliwa dla samochodów.

Stan bydła rogatego zwiększał się (z wyjątkiem lat 1917—1918) aż do roku 1932 i osiągnął 3,285.000 sztuk; w latach 1934—38 wynosił 5,153.000, a w 1933 roku 3,326.000; w 1943 roku zmniejszył się o 10%. Te wahania były głównie spowodowane spadkiem importu paszy z zagranicy.

W ostatnich latach została wykonana poważna praca, aby w oborach wykorzystać gruzlicę; już w roku 1942 zostało to osiągnięte w 80%. Liczba trzody chlewnej wynosiła w 1881 roku 567.000 sztuk, w 1914 roku 2,700.000 sztuk, a w 1932 roku 5,000.000, kiedy Dania osiągnęła czołowe miejsce w eksporcie bekonów. Wskutek utrudnień importowych w Anglii stan duńskiej trzody chlewnej spadł w 1939 roku do 3,200.000 sztuk, a następnie podczas wojny do 1,150.000; po jej ukończeniu wzrósł do 2,331.000 dzięki poprawieniu możliwości żywieniowych.

Tak samo hodowla kur rozwinęła się raptownie. W roku 1888 było ich 5,000.000, w 1914 15,500.000, a w 1939 r. 33,000.000. Po wojnie zostało tylko 11,000.000, ale już w 1943 r. było 16,000.000.

Liczba owiec znacznie spada. Wynosiła w 1881 r.

1,600.000, w 1914 r. 533.000, w 1939 r. tylko 147.000. Podczas wojny wskutek wysokich cen wełny i mięsa zwiększył się stan owiec do liczby 188.000.

Królików było w 1943 r. 1,400.000, indyków 99.000, kačzek 895.000, gęsi 393.000, pszczoł 158.500 pni.

Najwyższą produkcję wykazuje Dania w r. 1931, a mianowicie 5.565 milionów kg mleka i 173 milionów kg masła i w r. 1932, a mianowicie 547 milionów kg wieprzowiny. Produkcja jaj najwyższa była w roku 1939, a mianowicie 139 milionów kg, z których eksportowano 102 milionów kg.

*Sillem Bjerre. — Oświata, spółdzielczość.*

Autor omawia szkolnictwo, doświadczalnictwo, czasopisma rolniczo-hodowlane, literaturę fachową, propagandę radiową, filmy, organizację władz rolniczych, związki rolników i chałupników, zrzeszenia hodowlane, sztuczna inseminację, związki kontrolne i spółdzielcze, działalność Rady Rolniczej itp.

*Prof. dr Jørgen Petersen. — Ceny produktów rolnych w czasie od 1930 r. aż do chwili obecnej i sytuacja rynkowa.*

Opracowane przez studenta ekonomii Mads. Thomsen. Obszerny, szczegółowy elaborat (146 stron), jednakowoż brakuje danych statystycznych z lat ostatnich.

*O. H. Larsen. — Obroty gospodarstwa rolnego.* Statystyka opłacalności w ostatnich 25 latach.

*K. I. Kristensen. — Podatki rolnicze.* (Wartość własności ziemskiej i obciążenie).

W tej źródłowo opracowanej książce obejmującej 400 stronik druku ujęty jest całokształt duńskiego rolnictwa ze specjalnym uwzględnieniem produkcji zwierzęcej.

### HODOWCA KONI Nr 4.

*Fr. Michalik. — Kilka słów o hodowli konia.*

Autor, który jest chłopem małorolnym i piastuje godność prezesa Powiatowego Związku Hodowców Koni w Nowym Sączu, opisuje zalety konia górskiego, który dużo daje korzyści, a bardzo mało wymaga za swą ciężką i wytrwałą pracę.

*Kier. P. S. K. J. Tyszkowski. — Cel i zadania Państwowych Stadnin Koni.*

Omawiając rzeczowo rolę P. S. K. i P. Z. Ch. W., autor porusza także aktualny temat selekcji materiału hodowlanego przez próby dzielności.

*Inż. W. Pruski. — Stan hodowli koni w Polsce w pierwszej połowie XIX w.*



Importy koni angielskich do stadniny w Janowie Podlaskim w okresie lat 1825—1840.

Kier. P. S. K. M. Głębocki. — *Prosta droga.*

Autor jest zwolennikiem rejonizacji uwzględniającej dotychczas hodowany typ konia i przede wszystkim potrzeby rolnicze danego rejonu, a także zamiłowanie hodowców. Pogrubienie naszego pogłowia konia przez zimnokrwiste krzyżówki doprowadziło by do pomnożenia mendlujących mieszańców. Należało by zasięgnąć w tych sprawach opinii wojewódzkich i powiatowych organizacji hodowlanych.

Inż. M. Jankowski. — *Odbudowa hodowli konia arabskiego.*

Fachowo opracowany program na najbliższe dziesięciolecie.

Inż. A. Krzyształowicz. — *P. S. K. w Janowie Podlaskim.*

Ciekawe dzieje tej stadniny w latach 1944—1946.

M. Piotrowski. — *P. S. O. w Sierakowie.*

Stan obecny tej cennej placówki hodowlanej.

R. Gągorowski. — *P. S. O. w Dębicy.*

Losy stada i wędrowki ewakuacyjne podczas działań wojennych.

X.

## Z instytucji i zrzeszeń

### From institutions and associations

KONFERENCJA W SPRAWACH HODOWLI KONI (zwołana przez P. T. Z. w dniu 15 kwietnia 1947 r.).

Zebrańie zagał prof. *Prawocheński*. W serdecznych słowach powitał uczestników zebrania, które skupiło najw. bitniejszych hodowców koni i ludzi w tej dziedzinie szczególnie kompetentnych. Profesor wyraził nadzieję, że obrady zjazdu staną się materiałem opiniodawczym dla czynników miarodajnych i będą wstępem do szeregu innych konferencji, na których rozważać się będzie najaktualniejsze zagadnienia dotyczące hodowli koni w Polsce.

Inż. Pruski wygłosił odczyt o *aktualnych zagadnieniach*, który podajemy w streszczeniu:

Wobec przeobrażeń w życiu społecznym i gospodarczym, należy na nowo zaprojektować plan organizacji hodowli i rozpracować metody jej popierania. Zmiana ustroju rolnego i zapotrzebowania koni dla wojska odegra przy tym rolę decydującą. Polska potrzebuje około 3.200.000 koni (było 3.163.000). Pogłowie to składać się powinno z 3 rodzajów koni: a) taniego konia roboczego, b) pełnowartościowego konia roboczego i c) materiału zarodowego. Liczebny podział koni: a) tanich 2.000.000, b) pełnowartościowych 1.200.000, c) materiału zarodowego: 16.000 ogierów i 50.000 klaczy zarodowych.

Konie powinni chować przede wszystkim chłopci, a. m. na mniejszych gospodarstwach tanie użytkowe, podczas gdy konie pełnowartościowe powinny być chowane przez chłopów zamożniejszych i ośrodki kultury; wychów ogierów jest zadaniem Stadnin Państwowych, ośrodków kultury i chłopów. Klaczy zarodowych powinno być około 50.000, z tego 20.000 w chłopskich gospodarstwach, 15.000 w P. Z. Ch. K., 15.000 w ośrodkach kultury rolnej. Na hodowlę koni należy zarezerwować w dużych warsztatach 760.000 ha. Na klacz z przychowkiem potrzeba 10,3 ha.

Kierunek hodowli koni w kraju:

- mielśniny i mamy konie za lekkie i zanadto zaawansowane w krew,
- należało by pogrubić konie gorąckrwiste do typu wschodnio-pruskiego,
- w niektórych okręgach koni zimnokrwisty byłby pożądanym.

Rola ras czystych nie zmieniła się, z tym, że obec-

nie potrzebna jest mniejsza ich ilość i że kaliber ich musi być solidniejszy.

Przed wojną mielśniny w Polsce *pełnej krwi*: ogierów 558, matek 913; *czystej krwi arab.*: ogierów 124, matek 183; *chowanych w czystości*: ogierów 62, matek 110.

Prelegent omówił projekt rejonizacji na podstawie mapy obrazującej przyszłe okręgi hodowalc.

W akcji podniesienia hodowli Ministerstwo Rolnictwa i R. R. powinno oprócz się w terenie na następujących instytucjach: a) Samopomoc Chłopska, b) Związki Wojewódzkie, c) Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni.

Wyścigi konieczne są dla utrzymania ras czystych. Propozycje winny mieć charakter hodowlano-selekcyjny. Zwiększenie wag i dystansów oraz ograniczenia w bieganiu dwulatków byłyby wskazane. Próby dzielności dla koni roboczych należy zorganizować po przeprowadzeniu odpowiednich doświadczeń.

Naczelnik Szczepski uzupełnił wywody inż. Pruskiego w formie koreferatu, w którym ujął szereg postulatów przygotowanych na zebraniu rady Nieruchomości Ziemijskich.

Dr Skorkowski jest przeciwny tworzeniu rejonów mieszanych i przemawia za ograniczeniem hodowli konia ciężkiego.

Inż. Grabowski stwierdził, że: jeśli chodzi o konia szlachetnego, to problem ten nie przedstawia u nas specjalnych trudności — materiał mamy, chodzi tylko o to, by z konia wierzchowego przejść na konia wszechstronnie użytkowego. Pogrubienie należy przeprowadzić przez racjonalny wychów w drodze selekcji, a nie przez krzyżowania. Co do konia ciężkiego sprawa przedstawia się gorzej. Na ogół rasy koni ciężkich degenerują się w naszych warunkach. Grono specjalistów powinno zająć się ustaleniem i zbadaniem, które z ras ciężkich nadają się najlepiej do naszych warunków. Popiera tworzenie okręgów niemieszanych, wobec małego uświadomienia hodowlanego włościan.

Prof. Vetulani podkreślił konieczność hodowania rodzimego konika krajowego, przy czym poruszył kwestię doświadczalnictwa w dziedzinie hodowli koni, co ułatwi wytworzenie nowych ras na rodzimym materiale klaczy. Wobec wyjątkowych warunków powojennych należy powoli stabilizować okręgi. Zwrócił

## PROJEKT OKRĘGÓW HODOWLI KONI NA OBSZARZE RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ



P.T.Z. wzór M/K.

też uwagę na wprowadzenie prób dzielności w stadninach zarodowych.

*Inż. Piechocki.* Podczas wojny zmieniły się stosunki hodowlane poszczególnych okręgów (np. pow. Inowrocław ma lepsze konie niż przed wojną), co należało by wziąć pod uwagę przy rejonizacji. Ogiery na stacjach państwowych powinny być dobrane do pogłowia terenu.

*Dr Bielański.* Plan rejonizacji ras koni należało by uzgodnić po doświadczeniach w terenie i dostosować do warunków miejscowych.

W celu podniesienia hodowli koni należało by:

1) ogierów ze stacji państwowych nie przerzucać, bo to tworzy zamieszanie, 2) zwrócić uwagę na to, by pokrywanie ogierami nielicencjonowanymi nie miało miejsca, 3) związki hodowców koni rozdzielić na związki w/g ras koni.

*Inż. Kłoczowski.* Pogłowia końskie bardzo zmieniło się od czasów przedwojennych. Kwestionuje on wzmiankowany przez inż. Pruskiego dochód z wychowu koni ciężkich, twierdząc, że wychów tych koni

z powodu zbyt wielkich kosztów absolutnie się nie opłaca. W rejonach mieszanych radzi wprowadzić bardzo rygorystyczne ustawy, uniemożliwiające mieszanie ras. Należy dobrać odpowiednie pogłowia do terenu oraz zająć się sprawą koników.

*Prof. Vetulani* godzi się z tym, że możemy osiągnąć typ wszechstronnie użytkowy przez pogrubienie konia lekkiego. Podstawą powinny stać się tu rasy rodzime, jak np. poznańska czy lubelska. Konia ciężkiego, pospieszno-roboczego osiągniemy raczej drogą selekcji niż sprowadzaniem ras ciężkich, które na ogół u nas się nie aklimatyzują.

*Prof. Prawocheński.* Fachowcy powinni się wypowiedzieć, która z ras ciężkich byłaby w Polsce najodpowiedniejsza. Trudno wyobrazić sobie konia wszechstronnie użytkowego, bo pewne prace wymagają specjalizacji i dlatego należy zróżnicować typy.

*Inż. Baird* podkreślił obecny brak 1.200.000 koni. Zwrócił uwagę, że koń dla małej własności (od 8–12 ha), który pracuje 150 dni w roku, musi być przede wszystkim ekonomiczny i dostosowany do gleby, dla-

tego różne typy koni muszą być w różnych okolicach kraju. Zagadnienie wybrania takiego ekonomicznego typu konia (któryby mało konsumował) jest sprawą do opracowania przez P. T. Z.

*Prezes Osmecki.* By zapobiec mieszaniu ras należało by zakazać krycia „chabet“ i przyspieszyć zakaz krycia ogierami nielicencjonowanymi. Zwrócił też uwagę na przydatność rodzimego mierzyna. Należy się w tej kwestii porozumieć z Nieruchomościami Ziemi, bo typ konika może w ogóle zaginać.

*Nacz. Szczepki.* W pow. olsztyńskim i gdańskim powinien być regenerowany koń wschodnio-pruski, który przed wojną tam się doskonale zaaklimatyzował. Koń ten już jednak na terenie poznańskiego degeneruje się o ile się go nie zasila dopływem krwi wschodnio-pruskiej. Konia szlacheckiego należy pogrubić przez odpowiednie żywienie, na co dotąd nie dość zwracało się uwagi.

Dyskusję zakończył inż. *Grabowski*, zbierając najważniejsze jej wytyczne jak: 1) Przy ostatecznym ustalaniu okręgów należy zasięgnąć opinii kierowników związków hodowców koni. 2) Należy racjonalnie ograniczyć okręgi konia ciężkiego. Na razie konia tego pozostawić tam, gdzie ma on rację bytu. Nie wolno np. ciężkiego konia pozostawiać na lekkich glebach, bo się zdegeneruje. 3) Należy pamiętać o okręgach dla konika, bo zmarnieje zupełnie. Należy wybrać komisję do opracowania najodpowiedniejszych dla nas typów koni ras zimnokrwistych.

W toku dyskusji fachowej wyszła kwestia programu i kompetencji P. T. Z. w stosunku do działalności Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni.

Na pytanie inż. *Pruskiego*, co do zakresu działalności i programu prac Podkomisji Chowu Koni przy P. T. Z. w stosunku do działalności Nacz. Org. Zw. Hod. Koni, przedstawiciele Zarządu P. T. Z. udzielili następujących wyjaśnień:

Podkomisja Chowu Koni przy P. T. Z. jest instytucją ściśle opiniodawczą i jako taka nie ma zadań administracyjno-organizacyjnych, a więc w żadnej mierze nie wchodzi w zakres działalności Nacz. Org. Zw. Hod. Koni. Podkomisja, będąc częścią składową P. T. Z. jest tylko neutralnym środowiskiem, gdzie pracownicy w dziedzinie hodowli koni mogą wymieniać swoje zdania i wzajemnie wzbogacać swoje teoretyczne i praktyczne wiadomości oraz w razie zapytania służyć dla czynników miarodajnych swoją opinią.

Popołudniowe obrady rozpoczęło referatem inż. *Hrobonego*: „Próby dzielności koni roboczych“. Prelegent omówił typy konia pociągowego, ustalone przed rokiem 1939 w Polsce, a m. typ konia w województwie wileńskim (oparty na krwi importowanych gudbrandsdali), dalej w woj. poleskim i białostockim, a także w okolicach Kozienic.

Następnie przeszedł do rozwinięcia właściwego tematu: „Już przed wojną na początku 1939 roku, z inicjatywy Wydziału Chowu Koni Ministerstwa Rolnictwa i R. R., były początkowane prace nad wprowadzeniem tych prób w życie, dotychczas bowiem selekcja w hodowli konia pociągowego odbywała się li tylko na podstawie oceny eksterieru. Opracowanie projektu, jak również przeprowadzenie pierwszych doświadczalnych prób, powierzono specjalnej komisji pod przewodnictwem ówczesnego kierownika P. S. O.

w Starogardzie, śp. *Zdzisława Kozieł-Poklewskiego*. Pierwsze takie próby były zorganizowane w końcu marca 1939 roku w Dywizjonie Taborów w Bochni, przy czym do prób użyto materiału koni tegoż dywizjonu, a następnie w P. S. O. w Berdówce, gdzie poddano próbom prywatne ogiery licencjonowane. Niestety, wojna przerwała w z początku te prace. Ponieważ, jako ówczesny inspektor Wileńsko-Nowogrodzkiego Związku Hodowców Koni, z uwagi że na naszym terenie pracy powyższe próby miały być zaraz wprowadzone w życie, byłem delegowany przez władze związku na próby dzielności w Bochni, a w Berdówce wraz z kierownikiem związku *J. Steckiewiczem*, zajmowałem się osobiście technicznym zorganizowaniem tychże prób.

Przy układaniu prób dzielności dla naszych koni pociagowych, należało zwrócić uwagę na dwa zasadnicze czynniki: 1) aby próba dawała nam możliwie dokładny obraz wartości użytkowej konia; 2) aby była możliwie prosta i łatwa do przeprowadzenia w terenie. Plan opracowany wówczas przez Komisję spełnił zasadniczo obydwie warunki, wymagał tylko bliższego sprecyzowania i ustalenia odpowiednich punktacji za wykonanie poszczególnych części próby. Po wprowadzeniu powyższych prób w życie, miano założyć księgę stadną, do której byłyby wpisywane wszystkie te ogiery, które przeszły przez próbę dzielności. W ogóle ideałem było by, aby wymagano tego i od każdego ogiera licencjonowanego typu pociągowego, tak jak to jest w Finlandii. W naszych jednak warunkach było by to niemożliwym.

Przed próbą każdy koń był przeglądany przez Komisję i punktowany za pokrój, typ, pochodzenie i prawidłowość chodów.

Biorąc pod uwagę, że celem do którego dążymy, miał być koń pospieszno-roboczy, próba składała się z kilku części: 1) próby szybkości w klusie; 2) próby siły i ciągliwości; 3) próby wytrzymałości.

Prelegent zaznajomił zebranych ze szczegółami przeprowadzanych prób i omówił dalsze zamierzenia w tej aktualnej i ważnej dziedzinie.

Inż. *Piechocki*, który się tą sprawą specjalnie zajmuje uzupełnił referat szeregiem ciekawych uwag i zaproponował, by wyłonić komisję, któraby się zajęła opracowaniem norm dzielności dla polskiego użytku.

*Prof. Prawocheński.* Próba dzielności nie powinna być próbą największego wysiłku, do jakiego dany koń jest zdolny, ale raczej winna wykazać pewną normę ciągliwości i wytrzymałości. Ma nam raczej dać pojęcie, jaka jest w całości kondycja konia i musi być przede wszystkim łatwa do przeprowadzenia. Próba w klusie daje sprawdzenie li tylko zdolności ruchu, a na dystansie 30 km jest zbyt uciążliwa i trudna do wykonania w praktyce. Jeśli chodzi o licencjonowanie koni, to jednak nie można opierać się tylko na wyniku prób dzielności, ale pierwszorzędne znaczenie pozostawiać eksterierowi konia.

*A. Dzieduszycki* zapoznał zebranych z próbami dzielności w Danii.

*Inż. Grabowski.* Aby próby można zastosować w praktyce, należy je jak najbardziej uprościć i przystosować do miejscowych warunków.

*A. Dzieduszycki* zaproponował przeprowadzenie prób najpierw w Puławach i Toruniu, co uzupełnił

inż. Grabowski wnioskiem wybrania komisji złożonej z 3 osób, która wypracowałaby normy na pewnym materiale.

Dr Bielański. Trudność nastęrcza kwestia uprzedniego treningu koni i dostosowanie ich do danej pracy. Okres prób w terenie winien mieć miejsce, gdy nie ma pilnych robót polnych. Najważniejsze jest zdrowie konia po próbach, a nie maksimum osiągnięć.

Inż. Hrobóni. Od prób dzielności nie można chwilowo uzależniać licencji, należy je wprowadzić stopniowo, premiując konie, które się odznaczają.

Inż. Pruski uważa, że wobec kryzysu, jaki obecnie przeżywamy i słabej sprawności związków hodowców, próby te są narazie nie do przeprowadzenia w terenie. Mimo tego komisja powinna jednak przygotować te próby.

Inż. Piechocki. Są jednak tereny, gdzie te próby napewno by się udały. Do takich terenów należy np. Pomorze.

W rezultacie na wniosek prof. Prawocheńskiego uchwalono opracowanie odpowiednich norm dzielności przez Komisję Koordynacji Prób Dzielności i przeprowadzenie doświadczeń do 1 sierpnia br. w Toruniu, Puławach, Racocie i Krakowie. Do komisji weszli: prof. Prawocheński, inż. Hrobóni, dr Bielański i inż. Piechocki.

Posiedzenie zakończono ustaleniem następujących rezolucyj:

I. Na zasadzie wygłoszonych referatów inż. Witolda Pruskiego i dyr. Maksymiliana Szczepkiego i przeprowadzonej dyskusji na konferencji w sprawach hodowli koni, zwołanej przez Polskie Towarzystwo Zootechniczne w dniu 15 kwietnia 1947 roku ustalono:

1) Sprawa konia szlachetnego nie wywołuje rozbieżności poglądów, gdyż może być dostosowana do obecnych warunków gospodarczych przez pogrubienie kalibru i stworzenie typu wszechstronnego — użytkowego (na wzór Gidran, Shagya, Furioso i in.), opierając się na istniejących pododmianach: małopolskiej, lubelskiej i poznańskiej.

2) Natomiast ważne zagadnienia konia pospieszno-roboczego wymaga gruntownego rozważenia w kierunku:

- wyboru najodpowiedniejszych typów,
- szczególowego przestudiowania okręgów, w których koń ten ze względów glebowych i korzyści ekonomicznych ma szansę rozwoju.

Sprawy powyższe konferencja poleca załatwić i przepracować Podkomisji Hodowli Koni P. T. Z.

3) Doświadczalnictwo w zakresie poprawy i racjonalnego wyzyskania dla celów praktyczno-hodowlanych naszych rodzimych koni prymitywnych (konik równinowy i górski) uważa się za niezbędne i konferencja stoi na stanowisku, że wszelkie usiłowania w tym kierunku naszych naukowo-doświadczalnych zakładów hodowlanych zasługują na poparcie.

II. Na zasadzie wygłoszonych referatów inż. Zdzisława Hrobóniego i inż. Tadeusza Piechockiego i przeprowadzonej dyskusji na konferencji w sprawach hodowli koni, zwołanej przez Polskie Towarzystwo Zootechniczne w dniu 15 kwietnia 1947 r. ustalono, że zapoczątkowanie prób dzielności jest pożądane i wybrano Komisję Koordynacji Prób Dzielności, która ma opracować wzory i do 1 sierpnia br. wykonać takie

próby (na razie w formie doświadczeń w Puławach, Racocie, Toruniu i Krakowie).

Do Komisji weszli: prof. Prawocheński, inż. Hrobóni, inż. Piechocki i dr Bielański.

A. D.

## NIECO AKTUALNEJ STATYSTYKI ZWIERZĘCEJ

Ukazują się pierwsze opracowania Głównego Urzędu Statystycznego. Ponieważ głębokie zainteresowanie szerokich rzesz zootechników dla cyfr ilustrujących dzisiejszą sytuację na odcinku produkcji zwierzęcej, jest zjawiskiem całkowicie zrozumiałym, pozwałam sobie cyfry te poniżej podać w ujęciu charakterystycznym to zagadnienie zaledwie całkiem ogólnie.

Zdaję sobie sprawę, że dane pozwalające na analizę szczegółową, dotyczące zatem np. poszczególnych województw, byłyby szczególnie ciekawe dla hodowców bezpośrednio danym terenem zainteresowanych. Ponieważ jednak opracowanie takie znacznie przekraczało by ramy zwykłego artykułu — należy zdobyć się jeszcze na trochę cierpliwości, aż do ukazania się oficjalnych publikacji G. U. S. — Liczby, które wyjąłem z opracowań G. U. S., dają i tak bogaty materiał do bardzo ciekawych obliczeń, wniosków, przewidywań itp.

Tam, gdzie to możliwe, dane dotyczące jakiegoś odcinka ujmuję dla porównania w trzech pozycjach. Mianowicie — liczby dotyczące:

a) Polski w granicach z roku 1939;

b) Polski w granicach dzisiejszych, lecz uwzględniając stosunki przedwojenne (dane odnoszące się do Ziem Odzyskanych są z roku 1939);

c) Polski w granicach dzisiejszych — po wojnie, w/g spisu na dzień 30. VI. 1946 r.).

Zanim przejdę do podania stanu pogłowia poszczególnych gatunków zwierząt gospodarskich, na początek nieco danych dotyczących ludności i powierzchni kraju.

### L u d n o ś ć (w tysiącach osób)

	Polska w granicach		
	1939	1916 przed wojną	1946 po wojnie
Ogółem ludności	32.318	30.305	23.911
Na 1 km <sup>2</sup>	83	98	77
Ludność wiejska	23.227	19.245	16.202
Ludność rolnicza — ogółem	19.347	13.759	?
Ludność rolnicza w % ogólnej liczby ludności	59,8	45,4	?

Na obszarze więc dzisiejszej Polski było przed wojną około 2 milj. ludności mniej. W stosunku zaś do tego stanu — obecnie jest mniej prawie o 6,4 milj. mieszkańców. Znajduje to swój wyraz w gęstości zaludnienia 1 km<sup>2</sup>. Charakterystycznym jest również znacznie niższy procent ludności rolniczej, istniejący przed wojną na dzisiejszych terenach.

Z uwagi na to, że rolnicze tereny Ziem Odzyskanych są, ogólnie biorąc bardzo ubogie, a za tym nie pozwalające przewidywać silnego w przyszłości za-

gęszczenia wsi, jak również z uwagi na zdobycie poważnych obszarów wybitnie przemysłowych — procent ludności pracującej rolniczo w przyszłości mimo przeprowadzonej reformy rolnej, nie powinien ulegać zbyt silnym zmianom. (Tab. 2).

Tabl. 2.

	Polska w granicach		
	1939	1946	różnica
Powierzchnia w km <sup>2</sup>	384.700	310.112	79.588
Powierzchnia w ha	37.807.200	30.745.200	7.062.000

Dzisiejsza powierzchnia użytkowych gruntów stanowi 81,1% stanu przedwojennego.

Użytkowanie gruntów przedstawia się następująco w tys. ha (Tab. 3):

Tabl. 3.

	Polska w granicach		
	1939	1946	w % do Polski przedwojennej
Powierzchnia ogółem	37.807,2	30.745,2	81,1
a) Ziemia użytk. rolnicza	25.589,2	20.864,2	81,5
W czym ziemi ornej	18.557,1	16.478,6	88,8
Sadów i ogrodów	552,0	345,8	62,6
Łąk	3.803,7	2.410,1	63,4
Pastwisk	2.676,4	1.629,7	60,9
b) Lasy	8.322,4	6.909,4	83,0
c) Inne grunty i nieużytki	3.985,6	2.671,6	74,6

Jakkolwiek ilość łąk i pastwisk uległa zmniejszeniu w stopniu znacznie większym niż powierzchnia ogólna kraju, to jednak należy przypuszczać, że ich produkcja z uwagi na wysoką kulturę, winna w dużym stopniu wyrównać straty, wynikające ze zmniejszenia się ogólnego obszaru.

Na tle powyższych wstępnych danych, różnice jakie powstały również w stanie pogłowia zwierzęcego, przedstawiają się następująco w tys. sztuk (Tab. 4):

Zniszczenia wojenne dotyczą w szczególności silnym stopniu Ziemi Odzyskanych. Brak koni jest wprost katastrofalny i jest on główną przyczyną trudności zagospodarowania obecnie tych ziem (Tab. 5).

W warunkach więc przedwojennych, w granicach dzisiejszych, zagęszczenie bydła było przed wojną znacznie większe, w szczególności na Ziemiach Odzyskanych (56,5 szt. na 100 ha użytków rolnych).

Analizując to zestawienie widzimy, że stan pogłowia na terenach dzisiejszych był przed wojną znacznie większy niż w Polsce z roku 1939 — mimo ówczesnego większego ogólnego obszaru o prawie 20%. Odnośnie nasilenia hodowli świń na terenie Ziemi

Odzyskanych było ono przeszło dwukrotnie większe niż przed wojną na Ziemiach Dawnych.

Jest jeszcze inne charakterystyczne zjawisko. Mianowicie stan pogłowia trzody chlewnej w porównaniu ze stanem pogłowia bydła zbliżał się do stosunku, jak 1:1 (9.924 tys. sztuk bydła : 9.684 tys. sztuk świń). Przed wojną, w granicach 1939, stosunek ten układał się jak 1:0,7. Tymczasem ilość pogłowia świń, równającą się pogłowiu bydłocemu lub nawet przekraczającą go należy uznać, jako dowód stosunkowo lepszych wyników świadczących o intensyfikacji produkcji trzody chlewnej, o posiadaniu ras wysoce uszlachetnionych, szybciej dojrzewających (Tab. 6).

Do liczb ilustrujących stan obecny świń należy odnieść się z dużą rezerwą. Uwzględniając niechęć rolników do ujawniania stanu posiadania — niechęć całkiem zrozumiałą, jako pozostałość z czasów okupacyjnych — następnie łatwość ukrycia prosiąt, wzgl. tuczników lub podświnków, można z całą pewnością twierdzić, że cyfry, odnoszące się do 30. VI. ub. r. — są za małe.

Według mego przekonania posiadaliśmy w tym czasie około 4,5 miliona świń, czyli prawie 55% więcej.

W granicach dzisiejszych było o 48% owiec mniej niż w granicach z 1939 r., mimo poważnego zagęszczenia (na 100 ha) na Ziemiach Odzyskanych.

Tabl. 4.

	Polska w granicach		
	1939	1946 przed wojną	1946 po wojnie
<b>Konie</b>			
ogółem	3.916	3.149	1.811
3-letnie i starsze	3.259	2.562	1.411
W czym:			
Ziemie Dawne		2.259	1.562
Ziemie Odzysk.		890	249
Na 100 ha użytków rolnych	15,3	15,8	8,7

Tabl. 5.

	Polska w granicach		
	1939	1946 przed wojną	1946 po wojnie
<b>Bydło</b>			
ogółem	10.554	9.924	3.998
W tym krowy	7.237	6.296	2.783
Na Ziemiach Dawnych		6.392	3.393
Na Ziemiach Odzyskanych		3.542	605
Na 100 ha użytków rolnych	41,2	47,6	19,2
Przy czym			
Ziemie Dawne		43,7	23,2
Przy czym			
Ziemie Odzysk.		56,5	9,7

Tłumaczy się to tym, że Ziemie Odstępione były obszarami głównego nasilenia chowu owiec, przede wszystkim w postaci włościańskiej, drobnostadnej hodowli.

Stan pogłowia owiec na Ziemiach Odzyskanych jest wprost katastrofalny (Tab. 7).

Okręgi przemysłowe województwa Wrocławskiego i Dolno-Sląskiego były podstawą stosunkowo masowego użytkowania kóz. (Tab. 8). Ogólnie biorąc po-

Tabl. 6.

**Trzoda chlewna**

	Polska w granicach		
	1939	1946 przed wojną	1946 po wojnie
Ogółem	7.525	9.684	2.895
W tym			
Ziemie dawne		4.807	2.572
W tym			
Ziemie Odzysk.		4.877	323
Na 100 ha użytków rolnych	30,6	46,4	13,9
Ziemie Dawne		32,9	17,6
Ziemie Odzyskane		77,8(1)	5,2

Tabl. 7.

**Owce**

	Polska w granicach		
	1939	1946 przed wojną	1946 po wojnie
Ogółem	3.411	1.940	759
W tym:			
Ziemie Dawne		1.036	655
„ Odzysk.		904	104
Na 100 ha użytków rolnych	13,3	9,3	3,6
Ziemie Dawne		7,1	4,5
„ Odzysk.		14,4	1,7

Tabl. 8.

**Kozy**

	Polska w granicach		
	1939	1946 przed wojną	1946 po wojnie
Ogółem	420	787	610
W tym:			
Ziemie Dawne		357	426
„ Odzysk.		430	184
Na 100 ha użytków rolnych	1,6	3,8	2,9
Na Ziemiach Dawnych		2,4	2,9
Na Ziemiach Odzyskanych		6,8	2,9

głowic kóz uległo zastanawiająco małym zniszczeniom wojennym. Chyba tylko dzięki małej atrakcyjności kóz, jako materiału rzeźnego oraz dzięki łatwości ich ukrycia. Również zastanawiający jest wzrost pogłowia kóz na terenie Ziem Dawnych w okresie okupacji. W każdym bądź razie — liczba kóz w Polsce zbliżyła się do pogłowia owiec.

Na tle powyższych zestawień chciałbym odpowiedzieć na nasuwające się pytanie, do jakiej ilości pogłowia należałoby dążyć w najbliższej przyszłości? Jeżeli celem najbliższym było by osiągnięcie stanu aprowizacyjnego odpowiadającego stosunkom przedwojennym — nie możemy za podstawę brać przedwojennych liczb absolutnych.

Jak już wynika z zestawienia pierwszego, na obszarze dzisiejszej Polski było przed wojną 30.305 milj. ludności. Obecnie natomiast jest tylko 23.911 milj. Przyjmując więc za podstawę konieczność osiągnięcia stanu zwierząt gospodarskich w stosunku do obecnej liczby, okrągło biorąc 24 milionów ludności — stan zwierząt winien się przedstawiać jak na tabeli 9.

Tabl. 9.

	przed wojną było	1946 jest	winno być	niedobór
Bydło	9.924	3.998	7.860	3.862
Trzoda chlewna	9.684	2.895	7.670	4.775(?)
Owce	1.940	759	1.537	778
Kozy	787	610	623	13 (!)

W uzupełnieniu bydła będziemy musieli opierać się niewątpliwie tylko na jak najbardziej wzmocnionym przyroście naturalnym. Możliwości uzupełnienia drogą importu są w ilości nam potrzebnej niemożliwe, wobec braku źródeł zakupu.

Wykorzystując zaś nawet wszystkie możliwości importowe, wyniosłyby one w najlepszym wypadku tylko dziesiątki tysięcy sztuk, podczas gdy trzeba nam milionów.

Znacznie lepiej przedstawia się sytuacja na odcinku trzody chlewnej. Niedobór wykazany statystycznie uznać należy, jak już zaznaczyłem, za nieprawdziwy. Według zgodnej opinii panującej w tym względzie, należy przewidywać, że na przełomie roku 1947/43 poziom przedwojenny będzie osiągnięty.

O ile zaś opłacalność chowu zostanie nadal zapewniona (eksport), wówczas w roku 1948 zakreślony stan winien być przekroczony.

Przy żadnej (po za drobiem) gałęzi produkcji zwierzęcej nie obowiązuje tak szybko zasada, że „zbyt rodzi produkcję“. I stąd przy utrzymaniu się opłacalności chowu, wzrost pogłowia świń z roku na rok może iść postępowo arytmetycznym. Dlatego przy należytych podejściu do zagadnienia produkcji trzody chlewnej, rola Polski jako producenta wieprzowiny, winna i może być przodującą w Europie.

Jeżeli więc założymy, że przyrost naturalny bydła odpowiadać będzie 10% ogólnego pogłowia, u owiec — 15%, wówczas zakreślona ilość zwierząt winna być osiągnięta w następujących latach: bydło w r. 1953,

trzoda chlewna w r. 1948, owce w r. 1951, kozy w r. 1948; kształtując się w poszczególnych latach następująco (tab. 10):

Tabl. 10.

	1946	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953
Bydło	3.998	4.307	4.836	5.319	5.840	6.424	7.066	7.772
Owce	759	87	1.003	1.153	1.325	1.523	—	—

Czas pokaże, o ile i w jakim stopniu przewidywania te okazały się słusznymi. W. Krf.

Polskie Towarzystwo Zootechniczne załącza odpisy instrukcji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych dotyczące zasad organizacji i prowadzenia oraz uznawania Zakładów Wylęgowych:

### INSTRUKCJA

#### Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych

z dnia 31 marca 1947 r.

#### dotycząca zasad organizacji i prowadzenia Zakładów Wylęgowych.

##### 1. Zadania Zakładu Wylęgowego

Zadaniem Zakładu Wylęgowego jest produkowanie piskląt jednodniowych z jaj zakupionych lub oddanych do wylęgu za opłatą. W ogólnej organizacji produkcji drobiowej Zakład Wylęgowy jest przedsiębiorstwem pomocniczym, niezbędnym do wcześniejszego i masowego prowadzenia lęgów.

##### 2. Kwalifikacje Kierownika Zakładu Wylęgowego

- Kierownik Zakładu Wylęgowego musi posiadać wykształcenie średnie (gimnazjum), ogólne przeszkolenie w zakresie chowu i hodowli drobiu, techniki lęgów sztucznych, oraz prowadzenia księgowości Zakładu, stwierdzone egzaminem, złożonym przed komisją powołaną przez Polskie Towarzystwo Zootechniczne. Ponadto obowiązany jest do trzymiesięcznej praktyki zawodowej w Zakładzie Wylęgowym, upoważnionym do prowadzenia szkolenia praktycznego w myśl przepisów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.
- Kierownik Zakładu winien posiadać kwalifikacje, pozwalające na całkowite zaufanie co do sumiennego, uczciwego i umiejętnego wykonywania prac, związanych z wylęgiem zakupionych jaj hodowlanych oraz jaj, powierzonych Zakładowi do wylęgu za opłatą.

##### 3. Warunki gospodarcze Zakładu Wylęgowego

Zakład Wylęgowy powinien mieć:

- dobre połączenia komunikacyjne,
- stałą dostawę energii elektrycznej o odpowiednim napięciu,
- przy prowadzeniu aparatów naftowych — w okresie sezonu wylęgowego — zapas nafty odpowiedniej do ogrzewania aparatów, wystarczający co najmniej na przeprowadzenie jednego wylęgu w czynnych aparatach.

Jeżeli przy Zakładzie Wylęgowym prowadzony jest chów drobiu, to gospodarstwo drobiowe winno odpowiadać co najmniej wymaganiom, stawianym gospodarstwom dostarczającym jaj wylęgowych.

##### 4. Pomieszczenie Zakładu Wylęgowego

- Lokal Zakładu Wylęgowego powinien składać się co najmniej z 2 pomieszczeń: aparatuwni i przechowalni jaj. Pożądane jest, by w lokalu Zakładu znajdował się ponadto pokój do przyjmowania dostawców jaj i odbiorców piskląt oraz pokój dla dyżurnego. W wypadku, jeśli Zakład oprócz aparatów elektrycznych korzysta z aparatów naftowych, konieczne jest oddzielne pomieszczenie na aparaty naftowe oraz oddzielne pomieszczenie na lampiarnię.
- Aparatuwnia winna mieć wystawę północną, dobre oświetlenie, dobre przewietrzenie oraz możliwości utrzymania odpowiedniej wilgotności. Urządzenia ogrzewalne winny umożliwiać utrzymanie temperatury 18—25° C. Aparatuwnia winna mieścić się w lokalu gwarantującym zabezpieczenie aparatów od wstrząsów.

Wysokość aparatuwni musi zapewniać wolną przestrzeń ponad aparatem co najmniej 0,5 m odległości od powierzchni aparatu do sufitu pokoju.

Rozmiary aparatuwni muszą pozwalać na umieszczenie aparatów w odległości co najmniej 0,2 m od ścian, a 0,5 m od okien, drzwi, pleca oraz winny umożliwiać dogodne wykonanie prac związanych z obsługą aparatów.

- Przechowalnia winna mieć wystawę północną oraz zapewniać możliwość utrzymania temperatury w granicach 8—10 stopni C. Przechowalnia winna być często i dokładnie przewietrzana.
- Ogólne rozplanowanie pomieszczenia Zakładu winno ułatwiać organizację pracy przy przyjmowaniu jaj i obsłudze aparatów z jednoczesnym zabezpieczeniem Zakładu od zbędnej obecności osób nie należących do personelu Zakładu.

##### 5. Aparaty wylęgowe i urządzenia Zakładu Wylęgowego

Zakład Wylęgowy winien posiadać dobrze działające aparaty wylęgowe o pojemności co najmniej 1.000 jaj kurzych oraz urządzenia potrzebne do racjonalnego i sprawnego wykonywania prac technicznych, związanych z wylęgiem, a mianowicie co najmniej: stoły, prześwietlacze, półki lub szafy do przechowywania jaj w ilości i rozmiarach dostosowanych do pojemności aparatów, zasłony do zaciemnienia okien w aparatuwni, podstawy do szuflad z komory lęgowej, ułatwiające układanie jaj, lampy do oświetlenia pomieszczeń.

##### 6. Zasady prowadzenia Zakładu Wylęgowego

- Czas nakładania jaj do aparatu ustala się od 1 lutego do 30 kwietnia każdego roku. Ewentualne zmiany terminów mogą być wprowadzone na zarządzenie Biura Gospodarstwa Wiejskiego Zw. Samopomocy Chłopskiej.
- Zakład ustala i podaje do ogólnej wiadomości stałe dni w tygodniu przyjmowania jaj i wydawania piskląt.
- Zakład Wylęgowy przeprowadza wylęg przede wszystkim jaj z uznanych hodowli i gospodarstw drobiowych. Wykaz tych gospodarstw, w których Zakład winien zaopatrywać się w jaja do wylęgu podaje corocznie do wiadomości kierownictwa Zakładu Biuro Gosp. Wiejskiego Zw. Samopomocy Chłopskiej, w porozumieniu z Woj. Związkiem Hodowców Drobiu. Ponadto Zakład Wylęgowy może przyjmować z innych gospodarstw jaja do lęgu za opłatą.

- d) Zakład winien mieć urządzenia umożliwiające skrupulatne prowadzenie legów grupowych i ewentualnie legów indywidualnych.
- e) Przy sprzedaży piskląt hodowlanych Zakład Wylęgowy stosuje się ściśle do dyspozycji inspektora hodowli drobiu Biura Gosp. Wiejskiego lub upoważnionego przez niego w tym zakresie instruktora hodowli drobiu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej, co do ilości i pochodzenia materiału dostarczonego poszczególnym odbiorcom.
- f) Zakład Wylęgowy prowadzi książki i rachunkowość, ściśle według wydanych w tej sprawie instrukcji Min. Roln. i R. R.
- g) Zakład Wylęgowy po zakończeniu sezonu wylęgowego winien przekazać do B. G. W. Woj. Zw. Sam. Chłopskiej sprawozdanie w/g ustalonego wzoru.
- h) Warunki na jakich przeprowadza się wylęgi ustala Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Dyrektor Departamentu Produkcji Rolnej

*Inż. Jan Pajak*

### INSTRUKCJA

#### Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych

z dnia 31 marca 1947 r.

#### w sprawie uznania Zakładów Wylęgowych.

1. Celem objęcia kontroli masowej produkcji piskląt oraz pokierowania rozprowadzaniem materiału rasowego w postaci piskląt jednodniowych stosuje się uznawanie Zakładów Wylęgowych.

Ze względu na znaczenie w ogólnopaństwowej gospodarce akcji masowego wylęgu (rozmnażanie pogłowia drobiu, rozprowadzanie materiału hodowlanego) wylęgi materiału hodowlanego z uznanych gospodarstw drobiowych mogą prowadzić wyłącznie Zakłady uznane.

2. Uznania Zakładu Wylęgowego dokonuje Urząd Wojewódzki — Dział Rolnictwa i R. R., na wniosek Komisji w następującym składzie:

- a) Inspektor hodowli drobiu Biura Gosp. Wiejskiego Zw. Samopomocy Chłopskiej;
- b) Przedstawiciel Wojewódzkiego Związku Hodowców Drobiu;
- c) Kierownik jednego z uznanych na terenie województwa Zakładów Wylęgowych, zaproszony przez B. G. W. Zw. Samopomocy Chłopskiej.

3. Uznany może być Zakład, który odpowiada wymaganiom zawartym w instrukcji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, z dnia 31 marca 1947 r., dotyczącej zasad organizacji i prowadzenia Zakładów Wylęgowych.

4. Zgłoszenia o uzyskanie uznania Zakładu Wylęgowego powinno być dokonane za pośrednictwem powiatowego inspektoratu hodowli drobiu przy Powiatowym Zw. Samopomocy Chłopskiej do inspektoratu hodowli drobiu B. G. W. Woj. Związku Samopomocy Chłopskiej w terminie do 1 października każdego roku. Uznanie Zakładu Wylęgowego przez Komisję zwołaną na wniosek inspektoratu hodowli drobiu, winno być dokonane na zasadzie przeprowadzonej lustracji, w terminie do 1 stycznia każdego roku.

5. Zakład uznany ma prawo:

- a) produkcji piskląt jednodniowych z jaj nabytych lub oddanych do wylęgu za opłatą z hodowli uznanych;

- b) korzystania z dostawy energii elektrycznej po cenach niższych przewidzianych dla tego typu przedsiębiorstw;
- c) korzystania bezpłatnie z porad i opieki fachowej inspektoratu hodowli drobiu B. G. W. Woj. Zw. Samopomocy Chłopskiej oraz instruktoratu hodowli drobiu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej;
- d) korzystania z akcji pomocy technicznej, zorganizowanej dla potrzeb Zakładów Wylęgowych;
- e) korzystania z subwencji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na akcję wylęgową;
- f) używanie nazwy „Zakład Wylęgowy uznany przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R.”.

6. Zakład uznany jest obowiązany:

- a) stosować się ściśle w organizacji legów i sprzedaży piskląt do instrukcji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, dotyczącej zasad organizacji i prowadzenia Zakładów;
- b) poddać się kontroli inspektoratu hodowli drobiu B. G. W. Woj. Związku Samopomocy Chłopskiej w zakresie techniki prowadzenia legów oraz prowadzenia książkowości fachowej i gospodarczej;
- c) właściciel lub dzierżawca Zakładu oraz Kierownik Zakładu winni być członkami Związku Hodowców Drobiu.

7. W wypadku zmiany kierownika Zakładu względnie zasadniczych urządzeń technicznych Zakładu (aparaty wylęgowe, urządzenia grzewalne, sposób dostawy energii elektrycznej) lub pomieszczenia Zakładu — Zakład podlega ponownie uznaniu

8. Uznanie Zakładu może być cofnięte w każdej chwili w wypadku:

- a) gdy Zakład przestanie odpowiadać pod jakimkolwiek względem warunkom, zawartym w instrukcji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 31 marca 1947 r. dotyczącej zasad organizacji i prowadzenia Zakładów Wylęgowych;
- b) gdy Zakład nie wypełnia obowiązków, ciążących na uznanych Zakładach Wylęgowych.

Cofnięcie uznania dokonuje Urząd Wojewódzki Dział Rolnictwa i R. R. na wniosek Komisji uznawczej po rozpatrzeniu dowodów, które decydują o cofnięciu uznania. Decyzja winna być podana do wiadomości zainteresowanemu w terminie do 14 dni od chwili powzięcia decyzji.

Jeżeli cofnięcie uznania miałoby nastąpić w ciągu sezonu wylęgowego, a przyczyny tegoż wynikły z winy właściciela, dzierżawcy lub kierownika Zakładu — celem umożliwienia Zakładowi utrzymania nadal uznania, inspektorat B. G. W. Woj. Zw. Samopomocy Chłopskiej może zlecić prowadzenie Zakładu kierownikowi komisarycznemu aż do końca bieżącego sezonu wylęgowego lub zarządzi usunięcie innych przyczyn, decydujących o cofnięciu uznania, na koszt właściciela czy dzierżawcy Zakładu.

9. Urząd Wojewódzki Dział Rolnictwa i R. R. ma obowiązek podania do publicznej wiadomości wykazu uznanych Zakładów Wylęgowych przez ogłoszenie w prasie fachowej lub codziennej w terminie do dnia 1 lutego każdego roku. Ogłoszenie o cofnięciu uznania winno być przez Urząd Wojewódzki podane do wiadomości w analogiczny sposób.

Dyrektor Departamentu Produkcji Rolnej

*Inż. Jan Pajak*